Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 117.474

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 78 (4558) 2 — 3. IV. 1966 r. Cena 70 gr

Nasi leśnicy są nie tylko dobrymi gospodarzami lasu, ale również troskliwymi opiekunami zwierzyny leśnej. CAF — Grzeda

W przededniu Dnia Leśnika i Drzewiarza

SUKCES NIE PRZYSZEDŁ ŁATWO

Rozmowa z dyrektorem Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych — inż. ROMANEM FILIPOWICZEM

W niedzielę — 3 kwietnia br. obchodzony będzie w całym kraju Dzień Leśnika i Drzewiarza. Centralne uroczystości, na które przybędą delegacje pracowników leśnictwa i przemysłu drzewnego z całej Polski odbędą się w Białymstoku i połączone zostaną z wręczeniem Okręgowemu Zarządowi Lasów Państwowych sztandaru przechodniego prezesa Rady Ministrów i przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych za zajęcie pierwszego miejsca w kraju i najlepsze wyniki ekonomiczne uzyskane w roku gospodarczym 1964/65. Zwróciliśmy się więc do dyrektora Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych — inż. Romana Filipowicza, by zechciał zapoznać naszych Czytelników z osiągnięciami leśnictwa Białostocczyzny i najbliższymi zadaniami.

— Od roku ub., tradycyjnie w pierwszą niedzielę kwietnia — mówi dyrektor OZLP — inż. Roman Filipowicz — obchodzony jest Dzień Leśnika i Drzewiarza. Uroczystości centralne odbywają się w tym okręgu lasów państwowych, który zajmie pierwsze miejsce w kraju. W roku bieżącym zaszczyt ten przypadł nam — leśnikom Białostocczyzny, którzy zaszczyt ten wyróżnienie najwyższych władz państwowych.

Sukces nie przyszedł łatwo. Rok gospodarczy 1964/65 był wyjątkowo trudny, nie sprzyjający zdobywaniu laurów. Surowa zima na przełomie 1964/65, mokre ubiegłoroczne lato, plaga korników, klęska huraganu, kiedy ogromnym wysiłkiem ludzi i sprzętu trzeba było usuwać jego skutki, prace przy porządkowaniu lasu — to wszystko wymagało wielkiego wkładu pracy całej służby leśnej. Na tym tle jeszcze bardziej wyraźnie przedstawiają się nasze osiągnięcia. W omawianym roku gospodarczym zalesiliśmy 4.454 ha, gdy w całym kraju przeprowadzono to na obszarze ok. 100.000 ha. Obszar szkółek leśnych wyniósł 247 ha. Uzyskaliśmy też w szkółkach leśnych wydajność sadzonek sosny 20 189 sztuk na jeden ar. Jest to powyżej przeciętnej krajowej. W szkółkach leśnych zostało objętych mechaniczną pielęgnacją 35,2 proc. obszaru, gdy w skali krajowej analogiczny wskaźnik wynosi 27,2 proc. Pielęgnacje upraw leśnych wykonaliśmy na obszarze 37.233 ha przekraczając zadania planowe.

Dzięki stałej trosce o sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy jesteśmy jedynym okręgowym zarządem lasów państwowych w kraju, gdzie w latach 1963-65 przy pracach leśnych nie było ani jednego śmiertelnego wypadku.

Nasze osiągnięcia zyskały wysokie uznanie najwyższych władz partyjnych i państwowych. Z okazji Dnia Leśnika i Drzewiarza 105 pracowników leśnictwa otrzyma wysokie odznaczenia państwowe nadane przez Radę Państwa. Jest wśród nich czternaście osób z naszego województwa. Odznaki Tysiąclecia przyznano 39 osobom, a odznaki przodowników pracy — 15 pracownikom

Ciąg dalszy na str. 3

Czwarty dzień obrad XXIII Zjazdu KPZR

MOSKWA (PAP) — W piątek XXIII Zjazd KPZR kontynuował dyskusję nad referatem sprawozdawczym Komitetu Centralnego.

Radzieckie związki zawodowe popierają propozycje KC KPZR w sprawie przejścia robotników i urzędników na 5-dniowy tydzień pracy z dwoma dniami wolnymi — oświadczył Wiktor Griszyn, przewodniczący Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych. 500 przedsiębiorstw w różnych dziedzinach gospodarki już pracuje z dobrymi wynikami według tego systemu.

Mówca podał, że radzieckie zw. zawodowe liczą około 80 mln członków. WCSPS utrzymuje kontakty ze związkami zawodowymi ponad 100 krajów.

Griszyn stwierdził, że radzieccy ludzie pracy będą nadal udzielać poparcia narodowi wietnamskiemu.

Włókniarka z miasta Iwanowo, Zinaida Puchowa wezwała robotników radzieckich do współzawodnictwa w jak najszybszym opanowaniu nowej techniki.

Zastępca przewodniczącego KC Partii Pracy Korei Coj Jen Gen, stwierdził z trybuny Zjazdu, że imperialiści amerykańscy usiłują wykorzystać Koreę południową jako bazę wypadową dla nowej agresywnej wojny. Podkreślił on, że bezprawny układ między południową Koreą a Japonią jest sojuszem wojskowym. Wykorzystując ten układ imperialiści amerykańscy usiłują zmontować agresywny sojusz wojskowy krajów Azji północno-wschodniej.

Ciąg dalszy na str. 2

Władysław Gomułka i Józef Cyrankiewicz, podczas jednej z przerw w obradach XXIII Zjazdu KPZR rozmawiają z Leonidem Breżniewem. CAF — Interfoto

Szlakami Tysiąclecia

NOWA RZECZPOSPOLITA SZTABIŃSKA

Świadomie nawiązuję w tytule do czasów, gdy o „Sztabińskiej Rzeczypospolitej" głośno było w Królestwie Polskim. Różne mnóstwo były opinie na jej temat, a szczególnie o jej twórcy — Karolu Brzostowskim. Zdecydowana większość szlachty uważała go za szkodliwego maniaka. Tylko nieliczni potrafili należycie ocenić szlachetne intencje właściciela Sztabina i kilkunastu okolicznych wsi, a także korzyści płynące z wprowadzonych przez niego reform gospodarczych.

Reformę rozpoczął od posunięcia na owe czasy rewolucyjnego: w 1820 roku zniósł w swoich dobrach pańszczyznę. Aby należycie ocenić doniosłość tego kroku przypomnijmy, że jeszcze w czterdzieści lat później uwłaszczenie chłopów napotykało na zdecydowany opór szlachty.

Decyzja w sprawie uwłaszczenia chłopów nie przyszła nagle. Poprzednim właścicielem dóbr sztabińskich był dziadek Brzostowskiego — Joachim Chreptowicz, współtwórca Komisji Edukacji Narodowej, autor reformy szkolnictwa wyższego, inicjator i faktyczny założyciel Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a także autor wielu projektów zmierzających do poprawy rządu. Biorąc udział w pracach nad Konstytucją 3 Maja dawał przykład osobistym życiem, że zrównanie wszystkich „stanów" jest możliwe. Jeszcze przed rokiem 1812 zniósł poddaństwo w swoich dobrach w Szorsach i Wiszniewie, założył nowoczesne szkoły, budował zakłady przemysłowe.

W takim stanie odziedziczył miasteczko Karol Brzostowski i przystąpił do wcielania w życie idei głoszonych przez najbardziej postępowe koła polskich myślicieli. Po uwłaszczeniu wszystkich chłopów założył w Sztabinie duży jak na owe czasy piec do przetapiania rudy darniowej, wybudował hutę szkła, duży zakład stolarski, fabrykę maszyn rolniczych, tartak, gorzelnię, młyn, cegielnię, garbarnię. Z produkowanego na miejscu żelaza wyrabiano naczynia a także — gdy zaszła tego potrzeba — części żelazne do budowy Kanału Augustowskiego.

Gdyby na tym poprzestał moglibyśmy go uważać za człowieka interesu, bo przecież wszystkie zakłady przemysłowe były jego własnością i przynosiły spore dochody. Karol Brzostowski poszedł jednak w swych poczynaniach reformatorskich dalej, założył milanowickie szpital i sprowadził do niego lekarzy, założył szkołę i wprowadził w swych dobrach obowiązkowe nauczanie, założył również kasę pożyczkową i oszczędnościową. Gdy umierał w roku 1854, zapisał swe wszystkie dobra chłopom jako wieczystą fundację. Było to posunięcie godzące w podstawy ustrojowe carskiej Rosji, dlatego też rząd rosyjski unieważnił testament, co w konsekwencji doprowadziło do upadku „Rzeczypospolitej Sztabińskiej". W 1860 roku zamiera przemysł, a w 1880 ludne niegdyś miasteczko miało zaledwie 134 domy i liczyło 1.181 mieszkańców.

Reformatorskie poczynania Karola Brzostowskiego przeszły do historii. Pamięć o nich przetrwała także wśród mieszkańców wsi w okolicy Sztabina. W niejednym kuferku można by jeszcze znaleźć skty nadania podpisane ręką tego zupełnie nietypowego hrabiego. Pozostało także coś jeszcze: tradycja, że Sztabin — to nie byle co. Kto wie czy nie z tego właśnie przeświadczenia wynikły pierwsze inicjatywy zmierzające do generalnych zmian na lepsze.

Wiele wsi mających dogodniejsze warunki do rozwoju narzeka na nudę. W Sztabinie ten problem nie istnieje. Od szeregu lat nauczyciele miejscowej szkoły pro-

Ciąg dalszy na str. 3

Z okazji Dnia Leśnika i Drzewiarza

W niedzielę 3 bm. centralna akademia w Białymstoku

Z okazji Dnia Leśnika i Drzewiarza odbędzie się w niedzielę, 3 kwietnia br. w sali Kino-Teatru Związków Zawodowych w Białymstoku centralna akademia. W czasie uroczystości nastąpi wręczenie sztandaru przechodniego prezesa Rady Ministrów i przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych przyznanego Okręgowemu Zarządowi Lasów Państwowych w Białymstoku za najlepsze wyniki ekonomiczne i gospodarcze uzyskane w roku gospodarczym 1964/65. Zasłużeni leśnicy i pracownicy przemysłu drzewnego otrzymają odznaczenia państwowe przyznane przez Radę Państwa, odznaki honorowe Związku Zawodowego Pracowników Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego i odznaki Tysiąclecia.

Na akademię przybędą delegacje leśników i pracowników przemysłu drzewnego z całej Polski.

Początek akademii o godz. 11. (h)

W SKRÓCIE

WYBORY W REPUBLICE POŁUDNIOWEJ AFRYKI

■ LONDYN — Jak donosi Agencja Reutera z Johannesburga, w czwartek zakończyły się wybory do parlamentu Republiki Południowej Afryki. Przyniosły one zdecydowany sukces premierowi poprzedniego rządu rasistowskiego Hendrikowi Verwoerdowi i jego Partii Narodowej, której jest przywódcą. Na podstawie częściowych wyników przewiduje się, że Partia Narodowa uzyskała ok. 120 miejsc na 166 mandatów w parlamencie.

ZNACZEK POCZTOWY NA 50 ROCZNICĘ ŚMIERCI SIENKIEWICZA

■ WARSZAWA — Znaczek pocztowy upamiętnił 50 rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza (1846—1916). Projekt znaczka opracował artysta — grafik Tadeusz Michaluk. Nowy znaczek, wartości nominalnej 60 gr., wykonano techniką stalorytniczą w kolorze żółtym.

AMNESTIA POLITYCZNA WE FRANCJI

■ PARYŻ — W czwartek na posiedzeniu rządu francuskiego uchwalono amnestię dla więźniów skazanych w związku z wypadkami algierskimi z czasów wojny. W efekcie więc w więzieniach pozostanie już tylko 86 przywódców puczów i organizatorów zamachów OAS-owskich.

WIADOMOŚCI Z GHANY

■ AKRA — Przewodniczący rady wyzwolenia narodowego Ghany gen. Ankrah stwierdził, iż stosunki między Ghaną a Stanami Zjednoczonymi będą się coraz bardziej umacniać, czego dowodem — jak podkreślił — jest pomoc udzielana narodowi Ghany. Oświadczenie to złożył gen Ankrah w związku z nadejściem do Ghany 25 ton amerykańskiego mleka skondensowanego.

Ghana spodziewa się również udzielenia kredytów przez rząd NRF w wysokości około 2 mln funtów szterlingów.

TRAGICZNA KATASTROFA BUDOWLANA W OTTAWIE

■ NOWY JORK — W samym centrum Ottawy runęła w czwartek ściana nowo wznoszonego 12-piętrowego budynku mieszkalnego. Katastrofa nastąpiła nagle w chwili, kiedy na budowie znajdowało się około 125 robotników. Według ostatnich doniesień agencyjnych, jedna osoba zginęła, a 3 inne odniosły obrażenia. Obecnie trwa energiczna akcja ratunkowa, ponieważ zachodzą obawy, że liczba ofiar może być znacznie większa.

USA — TRWA STRAJK MASZYNISTÓW KOLEJOWYCH

■ WASZYNGTON — Maszyniści kolejowi kontynuowali w piątek strajk przeciwko ośmiu wielkim towarzystwom kolei żelaznej, nie bacząc na zakaz sądowy i apel ministra Pracy W. Wirtza.

Strajk, w którym uczestniczy 8 tysięcy członków związku zawodowego maszynistów kolejowych, rozpoczął się w czwartek rano i dotknął 38 stanów.

WIZYTA D. RUSKA W FINLANDII

■ HELSINKI — Podano oficjalnie do wiadomości, że sekretarz stanu USA, Dean Rusk przybędzie z wizytą do Finlandii w dniach od 30 maja do 2 czerwca br.

OPA CHCE NADZOROWAĆ PRZEBIEG WYBORÓW W DOMINIKANIE

■ MEKSYK — Komisja wyborcza powołana przez tymczasowy rząd prezydenta Garcii Godoy'a dla przygotowania do wyznaczonych na czerwiec wyborów powszechnych w Dominikanie, zdecydowanie zaprotestowała wobec Organizacji Państw Amerykańskich przeciwko planom wysłania obserwatorów, którzy mieliby czuwać nad przebiegiem wyborów.

POLSKA SZYMPANSICA W BERLINIE

■ BERLIN — „Jagusia", polska szympansica przybędzie w maju do ZOO berlińskiego, gdzie zamieszka wspólnie z berlińskim szympansem „Paco". Wyjazd ten został zaplanowany podczas rozmów dyrektorów ogrodów zoologicznych Warszawy i Berlina prof. Dathe i Jana Landowskiego.

Dyrektor Landowski, który przebywa obecnie w Berlinie prowadzi rozmowy z dyrektorem ZOO na Friedrichsfelde na temat wymiany zwierząt. Ustalono również, że w najbliższym tygodniu przybędzie do warszawskiego Ogrodu Zoologicznego mały niedźwiadek malajski z Berlina.

Kol. Krystynie Stromińskiej

z powodu śmierci

MATKI

najserdeczniejsze wyrazy współczucia składają:
Kierownictwo, Rada Zakładowa, POP, Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Białymstoku.

k 570-1

Zakaz demonstracji w Wietnamie płd.

■ **ATAK PARTYZANTÓW NA AMERYKAŃSKIE KOSZARY OFICERSKIE ■ 6 OSÓB ZGINĘŁO, 85 ODNIOSŁO RANY**

LONDYN — NOWY JORK — HANOI (PAP) — Premier południowowietnamski NGUYEN CAO KY przemawiając w piątek oświadczył, iż zabronił organizowania demonstracji i strajków oraz zapowiedział, że albo doprowadzi do zaprzestania wystąpień antyrządowych, albo poda się do dymisji. Ky oświadczył również, iż podjęto kroki w kierunku przywrócenia kontroli nad rozgłośniami w Hue i Da Nang, które studenci wykorzystują do nadawania odezw antyrządowych.

*

LONDYN (PAP) — Partyzanci południowowietnamscy dokonali wczoraj wczesnym rankiem śmiałego ataku na amerykańskie koszary oficerskie mieszczące się w 10-piętrowym hotelu „Victoria" na jednej z centralnych ulic Sajgonu. Jak donoszą korespondenci agencji zachodnich partyzanci podjechali ciężarówką pod hotel i otworzyli ogień do wartowników. Następnie ciężarówkę wyładowaną materiałami wybuchowymi porzucili tuż przed frontowym wejściem do hotelu. W wyniku eksplozji fronton budynku na wysokość 5 pięter został prawie całkowicie zniszczony, a jego wnętrze — zdemolowane. Uchodzący partyzanci wrzucili jeszcze kilkanaście granatów przez okna do wnętrza hotelu. Według dotychczasowych danych 6 osób poniosło śmierć a 85 zostało rannych. Przypuszcza się, że pod gruzami znajduje się jeszcze kilka osób.

W hotelu „Victoria" kwaterowało około 200 amerykańskich oficerów różnych rodzajów broni oraz niewielka liczba oficerów oddziałów filipińskich.

Wicepremier P. Jaroszewicz w Belgradzie

BELGRAD (PAP) — Wiceprezes Rady Ministrów Piotr JAROSZEWICZ przybył w piątek na zaproszenie zastępcy przewodniczącego Związkowej Rady Wykonawczej Jugosławii Borisa KRAJGERA z dwudniową wizytą do Jugosławii. Na lotnisku belgradzkim wicepremiera Jaroszewicza i towarzyszące mu osobistości witali zastępca przewodniczącego Związkowej Rady Wykonawczej Boris Krajger i inne osobistości jugosłowiańskie.

Zwycięstwo labourzystów w wyborach do parlamentu

LONDYN — PARYŻ (PAP) — Zgodnie z powszechnymi przewidywaniami, zwycięstwo w wyborach powszechnych do parlamentu brytyjskiego, które odbyły się w czwartek 31 marca odniosła rządząca partia labourzystowska. Nie ma jeszcze ostatecznych wyników, ale już dotychczasowe wskazują, że partia konserwatywna poniosła największą porażkę w okresie powojennym. Natomiast labourzyści będą dysponować przewagą głosów w Izbie Gmin pozwalającą na prowadzenie bardziej niezależnej i stanowczej polityki niż dotychczas.

Według obliczeń w 605 okręgach na ogólną liczbę 630 — wyniki czwartkowych wyborów parlamentarnych W. Brytanii wskazują, iż labourzyści uzyskali już przeszło połowę mandatów. Wyniki te są następujące: labourzyści — 355 mandatów (zyskali 50 — stracili 1); konserwatyści — 240 mandatów (zyskali 0 — stracili 51); liberałowie — 9 mandatów (zyskali 4 — stracili 2); bezpartyjni — 1 mandat.

Prasa brytyjska zwraca uwagę w tytułach na zdecydowane zwycięstwo Harolda Wilsona. Londyński „Times" zaopatruje wiadomość o zakończeniu wyborów tytułem: **„Labourzyści nadal u władzy** „Times" utrzymuje, że należy uważać za pewne większość rządową w parlamencie na poziomie od 100 do 120 mandatów, nawet jeżeli napłyną wyniki z okręgów rolniczych. **„Łatwe zwycięstwo Wilsona"** — czytamy w siedmioszpaltowym tytule pisma „Daily Mail". **„Wilson osiągnął zdecydowane zwycięstwo"** — komentuje wybory liberalny „Guardian". **„Uzyskał on powszechne votum zaufania, o które zabiegał"**...

„Łuna-10" leci w kierunku Księżyca

Próba umieszczenia stacji na orbicie wokółksiężycowej

MOSKWA (PAP) — Jak informowaliśmy, Związek Radziecki wysłał w czwartek w kierunku Księżyca stację automatyczną „Łuna - 10", która być może stanie się pierwszym sztucznym satelitą Srebrnego Globu.

Stacja biegnie po torze zbliżonym do planowanego i znajdzie się w pobliżu Księżyca prawdopodobnie w nocy z niedzieli na poniedziałek.

Komunikat TASS o „Łunie-10" nie zapowiada kategorycznie, że stacja ma wejść na orbitę wokółksiężycową, jednakże wynika z niego wyraźnie, iż celem eksperymentu jest co najmniej sprawdzenie urządzeń dla satelitów Księżyca i wypróbowanie manewrów niezbędnych przy skierowaniu takiego satelity na orbitę wokółksiężycową.

Sztuczny satelita Księżyca może dostarczyć wszechstronnych informacji o warunkach w przestrzeni ponadksiężycowej. Obrazy powierzchni Księżyca, nadesłane przez takiego satelitę, pozwolą uczonym wybrać najdogodniejsze miejsce do lądowania dla przyszłych statków księżycowych z ludźmi.

„Łuna-10" wystartowała w dwa miesiące po historycznym sukcesie „Łuny-9".

Stany Zjednoczone również przygotowują się do umieszczenia sztucznego satelity na orbicie wokółksiężycowej. Pierwszy amerykański mikroksiężyc tego typu, nazwany „Lanar Orbiter", ma wystartować w maju br.

Czwarty dzień obrad

Ciąg dalszy ze str. 1

Agresję imperialistów amerykańskich w Wietnamie i bohaterską walkę narodu wietnamskiego przeciwko tej agresji nazwał Coj Jen Gen kluczowym punktem walki sił antyimperialistycznych z siłami imperializmu. Obecna sytuacja wymaga zespolenia wszystkich sił antyimperialistycznych i wzmożenia przez nie walki przeciwko imperializmowi amerykańskiemu.

Coj Jen Gen wyraził przekonanie, że przyjaźń i współpraca między Koreą i Związkiem Radzieckim będą się nadal rozwijać.

Z kolei przemówienie powitalne wygłosił **Jumdżagijn Cedenbał**, pierwszy sekretarz KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej.

Podstępnymi wrogami przyjaźni i jedności narodów krajów socjalizmu i całego międzynarodowego ruchu komunistycznego — powiedział Cedenbał — są burżuazyjny nacjonalizm i szowinizm, podsycane przez imperializm międzynarodowy. Powołując się na doświadczenie ruchu komunistycznego mówca stwierdził, że reakcyjna ideologia nacjonalistyczna nie może dźwigać narodów wzwyż, lecz raczej może doprowadzić do izolacji poszczególnych narodów, przynieść szkodę ich czci i godności.

Mongolska Partia Ludowo-Rewolucyjna i ludzie pracy MRL — stwierdził mówca — gorąco witają stale zwiększającą się efektywną pomoc Związku Radzieckiego dla DRW w umacnianiu jej obronności, w odpieraniu agresji imperialistycznej.

Michał Szołochow większą część swego przemówienia poświęcił miejscu artysty w życiu dzisiejszego społeczeństwa. Pisarz przypomniał o agresji USA przeciwko Wietnamowi, o próbach militarystów zachodnioniemieckich uzyskania broni nuklearnej. Dla artystów całego świata — powiedział pisarz — nadal aktualne jest pytanie, które postawił Maksym Gorki: „Po czyjej jesteście stronie mistrzowie kultury?". Miejsce pisarza w życiu radzieckim — podkreślił Szołochow — określamy jako miejsce komunistów, jako wyrazicieli rewolucyjnych, humanistycznych poglądów partii, narodu i człowieka radzieckiego.

Nazywamy naszą radziecką ojczyznę matką. Nie ma większego bluźnierstwa i nic nie jest bardziej wstrętne, jak okłamywanie swej matki, jak podnoszenie na nią ręki.

Wstyd mi za tych — kontynuował Szołochow — którzy starali się i starają brać w obronę takich ludzi niezależnie od tego jakie byłyby motywy takiej obrony. Jest mi podwójnie wstyd za tych, którzy proponują swe usługi i proszą by pozwolono im zaręczyć za osądzonych odszczepieńców. Ludziom radzieckim zbyt droga jest władza radziecka, aby pozwolili komukolwiek ją oczerniać. Szołochow nie rozumie również tych, którzy szermując słowami o humanizmie rozprawiają o surowości wyroku.

Zwracając się do zagranicznych obrońców paszkwilantów Szołochow powiedział: Bądźcie spokojni o swobodę krytyki u nas. Popieramy i rozwijamy krytykę. Rozlega się ona również na obecnym naszym Zjeździe, lecz oszczerstwo — to nie krytyka, a błoto z kałuży — to nie farba z palety artysty.

Powszechną aprobatę wywołał apel Michała Szołochowa, który wezwał do otoczenia szczególną troską przyrody rosyjskiej.

Problemom rozwoju gospodarki swoich republik poświęcili swe przemówienia **Weli Achundow**, pierwszy sekretarz KC Komunistycznej Partii Azerbejdżanu i **Bałysz Owlezow**, pierwszy sekretarz KC KP Turkmenii.

Szef delegacji Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego **Nguyen Thi Binh** wyraziła w swym przemówieniu na Zjeździe niezłomne przekonanie, że naród wietnamski wyjdzie zwycięsko ze sprawiedliwej walki z agresorami amerykańskimi.

Nguyen Thi Binh przekazała wyrazy wdzięczności Narodowego Frontu Wyzwolenia dla komunistycznej partii i narodu radzieckiego za ich pomoc duchową, polityczną i materialną.

Naród nasz — oświadczyła przewodnicząca delegacji — jest szczerze wdzięczny za poparcie Związkowi Radzieckiemu, Chinom i innym krajom socjalistycznym, partiom komunistycznym, niezależnym państwom narodowym, ruchowi narodowowyzwoleńczemu, miłującym pokój i wolność narodom.

Nguyen Thi Binh określiła jako wybieg wypowiedzi Johnsona na temat dążenia USA do pokojowych rokowań.

Wśród owacji delegatów Nguyen Thi Binh przekazała Prezydium Zjazdu sztandar, na którym wypisano słowa: **„Niech żyje niewzruszona przyjaźń i bojowa solidarność narodów Wietnamu południowego i Związku Radzieckiego!"**

*

W czwartek na posiedzeniu popołudniowym jako pierwszy zabrał głos Władimir MACKIEWICZ, minister Rolnictwa ZSRR. Podkreślił on, że wielkie rolnictwo socjalistyczne ma przewagę nad każdym innym systemem produkcji rolnej.

Mackiewicz poddał krytyce naruszenie praw ekonomicznych i niekompetentną ingerencję do spraw technologii, do jakich doszło w niedalekiej przeszłości i co pociągnęło za sobą obniżenie tempa rozwoju rolnictwa.

Kroki podjęte zgodnie z uchwałą marcowego Plenum (1965 r.) KC KPZR — podkreślił minister — w krótkim czasie zmieniły na korzyść sytuację na wsi.

Mówca stwierdził, że zbiory zbóż osiągną w końcu pięciolatki 180—185 mln ton. Do realizacji tego zadania przyczyni się przestrzeganie wymogów agronomicznych, m. in. przywrócenie płodozmianu, zwiększenie dostaw sprzętu, nawozów sztucznych i inne kroki.

XXIII Zjazd KPZR — oświadczył sekretarz generalny WłPK Luigi LONGO — wniesie wielki wkład do walki o pokój i o dalszy postęp socjalizmu w ZSRR i na całym świecie.

Zadania nakreślone przez nowy plan 5-letni i udoskonalone metody kierownictwa gospodarczego ZSRR mogą, naszym zdaniem — powiedział L. Longo — dodać nowej siły ideom socjalizmu.

We Włoszech walczymy o zespolenie tych wszystkich, którzy wypowiadają się za położeniem kresu agresji USA w Wietnamie, za utrzymaniem pokoju. Naród Wietnamu nie jest osamotniony. Otrzymywał on i otrzymuje cenną pomoc polityczną, gospodarczą i wojskową od Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych.

Mówca wypowiedział się za ścisłą bojową solidarnością i jednością wszystkich sił demokratycznych i pokojowych, zarówno w skali europejskiej jak i światowej, uwzględniając całkowitą samodzielność i niezależność każdej z tych sił i uwzględniając różnorodność warunków, w jakich one działają.

Przed każdą partią stoi zadanie opracowania w duchu XX Zjazdu KPZR własnej drogi do socjalizmu — powiedział L. Longo. Co się tyczy WłPK to pod kierownictwem Togliattiego wypracowała ona politykę, która pozwala jej w warunkach włoskich zrealizować sojusz między klasą robotniczą, chłopstwem i warstwami pośrednimi i w rezultacie przeciągnąć znaczną większość narodu na drogę socjalizmu, na gruncie walki o nieustanne rozszerzanie i nieustanne wzbogacenie demokracji we wszystkich dziedzinach.

I sekretarz KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej Todor ŻIWKOW podkreślił, że zmiany, które nastąpiły na świecie w ciągu ostatnich lat potwierdzają wniosek, jaki wyciągnięto podczas narad moskiewskich w roku 1957 i 1960, że „antyimperialistyczne siły świata są dostatecznie potężne, aby — występując w jednolitym froncie — obronić sprawę pokoju i zapewnić sukces walki narodów o wyzwolenie narodowe oraz odrodzenie demokratyczne i socjalistyczne".

Wielka potęga materialna i polityczna Związku Radzieckiego „stanowi cenny wkład w walkę narodu wietnamskiego i jest przykładem proletariackiego internacjonalizmu. Nikt nie ma prawa negować tego wkładu" — oświadczył Armando HART DAVALOS sekretarz organizacyjny KC Komunistycznej Partii Kuby.

Mówca wezwał do jedności działania przeciwko imperializmowi w Wietnamie, do skoordynowania wysiłków państw socjalistycznych i międzynarodowego ruchu komunistycznego.

Przewodniczący delegacji KC Kuby oświadczył, że imperializm amerykański nie zdołał przeszkodzić temu, by „Kuba stała się rewolucyjnym przykładem dla Ameryki Łacińskiej".

„Chcemy wyrazić szczególną wdzięczność Związkowi Radzieckiemu za pomoc, jakiej udziela nam w obronie kraju" — powiedział Hart.

Mówca podkreślił ważne znaczenie niedawnej konferencji trzech kontynentów w Hawanie.

Przewodnicząca Komunistycznej Partii Hiszpanii, Dolores IBARRURI oświadczyła, że wykonanie nowego radzieckiego planu pięcioletniego będzie „potężnym bodźcem dla rozwoju sił demokratycznych i socjalistycznych w krajach kapitalistycznych".

KP Hiszpanii nie będzie szczędziła sił, aby dopomóc w przywróceniu jedności międzynarodowego ruchu komunistycznego — podkreśliła Ibarruri. — Komuniści hiszpańscy są wierni linii generalnej ruchu komunistycznego, wytyczonej przez dokumenty międzynarodowych narad 1957 i 1960 roku.

Konferencja w Nairobi

NAIROBI (PAP) — Otwierając w Nairobi konferencję szefów państw i ministrów 11 krajów Afryki Wschodniej i Środkowej, prezydent Kenii Jomo KENYATTA poruszył na wstępie sprawę Rodezji. Stwierdził on, że z chwilą gdy sankcje ekonomiczne wobec obecnego reżimu rodezyjskiego okazały się nieskuteczne, kraje afrykańskie powinny domagać się od W. Brytanii bardziej energicznych kroków.

W Tatrach wciąż zima

ZAKOPANE (PAP) — Pierwszy dzień kwietnia nie przyniósł pod Giewontem zmian pogody — uparcie trwa tu zima. W Tatrach nadal ponad 2,5 metra śniegu, temperatura — minus 7 stopni oraz przelotne śnieżyce.

W Zakopanem obserwuje się znaczne ożywienie ruchu turystycznego, co ma niewątpliwie związek ze zbliżającym się okresem świątecznym.

XXIX losowanie NPRSP

WARSZAWA (PAP) — 1 kwietnia w Warszawie rozpoczęło się XXIX losowanie obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Publiczne losowania będą się odbywać codziennie (oprócz niedziel) do 16 kwietnia br.

Pożar w katakumbach

RZYM — Około tysiąca zmumifikowanych zwłok kobiet możnych rodów Palermo zostało strawionych w nocy z środy na czwartek przez pożar, który wybuchł w katakumbach miejscowego kościoła kapucynów. W katakumbach tych mieści się ogółem 17 tysięcy zwłok. Ze wstępnego śledztwa wynika, że ogień został podłożony z zemsty.

SUKCES NIE PRZYSZEDŁ ŁATWO

Ciąg dalszy ze str. 1

leśnictwa Białostocczyzny. Przewidziane są również honorowe odznaki Związku Zawodowego Pracowników Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Wielu zasłużonych pracowników otrzyma nagrody.

— Jak duże ilości drewna uzyskuje się w lasach Białostocczyzny?

— Staramy się o utrzymanie właściwych proporcji między zapasem drewna w lasach i jego przyrostem a rozmiarami wyrębu. Surowca iglastego i liściastego dla potrzeb przemysłu tartacznego uzyskaliśmy 583 tys. m sześc., surowca iglastego i liściastego dla przemysłu celulozowo-papierniczego — 150 tys. m sześc., surowca iglastego dla przemysłu górniczego — 67 tys. m sześc., sklejki liściastej — 19 tys. m sześc., surowca liściastego dla przemysłu zapałczanego — 4.500 m sześc. Są to ilości ogromne. Dzięki stale wprowadzanej mechanizacji i maksymalnemu wykorzystaniu transportu, środkami mechanicznymi — głównie własnymi — wywieziono 312 tys. m sześć. uzyskanej masy drzewnej.

Wartość sprzedanego drewna wyniosła 665 mln zł. Uzyskaliśmy też ponad 29 mln zł ponadplanowej akumulacji.

— Gospodarka leśna wywiera niewątpliwie duży wpływ na sytuacje gospodarczą naszego województwa.

— Obszar lasów państwowych wynosi w woj. białostockim ok. 384 tys. ha, a lasów prywatnych, będących w posiadaniu rolników, gdzie służba leśna sprawuje nadzór nad właściwą gospodarką, udziela opieki fachowej itp. — ok. 200 tys. ha. Już te dwie liczby wskazują na rangę i znaczenie leśnictwa w naszym województwie. Jeśli służby leśnej jest ponad dwa tysiące osób, to przy zalesianiu i pielęgnacji lasu oraz wywózce drewna znajduje dodatkowe zatrudnienie kilkanaście tysięcy ludzi. Za pracę przy zalesianiu i pielęgnacji lasu oraz wywózce zapłaciliśmy ponad 148 mln zł. Nie wymieniam tu dodatkowych korzyści, uzyskiwanych ze zbiórki runa leśnego itd.

— Jakie są najbliższe zamierzenia leśnictwa w naszym województwie?

— Zadania obecnej pięciolatki przewidują pozyskiwanie przeciętnie rocznie 960—980 tys. m sześc. surowca drzewnego, zalesianie ok. 4 tys. ha, zakładanie szkółek na obszarze 210—240 ha. Ilość szkółek będzie zmniejszać się wobec stopniowego zalesiania wszelkich dotychczasowych nieużytków. Ponadto zakładać będziemy rocznie około 150 ha szkółek na potrzeby zadrzewieniowe kraju. Pielęgnacją obejmować będziemy rocznie bardzo duży obszar leśny wynoszący 35 tys. ha. Na cele leśnictwa i rozwoju gospodarki leśnej, w uznaniu znaczenia lasów dla gospodarki narodowej, państwo przeznacza poważne fundusze. Wartość inwestycji leśnych 16,5 mln zł w roku bieżącym, wzrośnie do 26 mln zł w r. 1970.

Zaszczytne wyróżnienie leśnictwa Białostocczyzny zobowiązuje cały zespół pracowników do możliwie najlepszego wykonania zadań bieżącej pięciolatki.

Korzystając z okazji chciałbym wyrazić serdeczne podziękowanie wszystkim pracownikom leśnictwa za ich ofiarny trud, który przyczynił się do uzyskania tak poważnego sukcesu.

Rozmawiał: **Bohdan HRYNIEWIECKI**

NOWA RZECZPOSPOLITA SZTABIŃSKA

Ciąg dalszy ze str. 1

wadzą zespoły artystyczne. Dwa lata temu, kiedy zaczęły powstawać Koła Miłośników Teatru, jedno z pierwszych w województwie powstało właśnie w Sztabinie. Z inicjatywy miejscowego aktywu dobudowano do remizy (służącej zarazem jako stałe kino) niewielką salkę przeznaczoną niby na świetlicę, a faktycznie na... garderobę dla aktorów. Od tej pory raz w miesiącu gości w Sztabinie Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki ze wszystkimi sztukami, jakie można zmieścić na tamtejszej scenie. Aktorzy witani są zawsze ciepło, niemal entuzjastycznie. Na sali bywa od 200 do 300 widzów, po przedstawieniu aktorzy otrzymują kwiaty, choć niełatwo o nie w zimie, a jeśli przedstawienie, tak jak ostatnio, wypada w okresie, gdy obchodzony jest dzień Teatru — spotkanie przybiera jeszcze bardziej uroczysty charakter.

W Sztabinie jest także klub „Ruchu" chętnie odwiedzany, choć ostatnio nie ma tu kawy. Kontrolerzy Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej orzekli, że tutejsza woda nie nadaje się do picia i zabronili parzenia kawy. Miejscowi kawosze parzą więc kawę w domu, piją ją i nie mogą wyjść ze zdumienia, że choć używają tej samej wody, cieszą się najlepszym zdrowiem.

Dzieje się tak nie dlatego, że mieszkańcy Sztabina nie rozumieją potrzeby posiadania dobrej wody do picia. Przeczy temu fakt, że od zeszłego roku trwa już budowa studni głębinowej, a plany budowy wodociągu są już gotowe i czekają na realizację. Sekretarz Prezydium GRN — tow. Tadeusz BUĆKO — zapewnia, że w roku 1968 mieszkańcy Sztabina będą już mieli wodociąg. Kiedy wyraziłem obawę, że w realizacji tego planu może przeszkodzić brak jednomyślności albo pieniędzy, mój rozmówca wyraził zdziwienie:

— U nas? W Sztabinie?

Zabrzmiało to tak, jakbym godził w podstawowe prawo rządzące wiejską społecznością. I zaraz posypały się przykłady mówiące o solidarności, gospodarności i ofiarności miejscowych obywateli.

— W tym roku rozbudowujemy szkołę, żeby można w niej było uczyć dzieci zgodnie z obecnymi wymogami. Dobudowujemy trzy sale lekcyjne, korytarz i dwie pracownie w suterenach. Każdy rolnik z 7 wsi należących do naszego rejonu daje po 700 złotych w gotówce, materiałach albo robociźnie. Ponieważ trwa przebudowa szosy, która jest zarazem główną ulicą Sztabina, mamy zamiar w tym roku założyć lepsze chodniki. Chcemy też doprowadzić do tego, żeby wszystkie posesje, przynajmniej te przy głównej ulicy, otrzymały jednolite płoty. W sąsiednich wsiach też ludzie nie ograniczają się do świadczeń na szkołę: w Krasnoborkach buduje się w czynie społecznym remizę i świetlicę, w Hucie kółko rolnicze buduje garaże, a przy nich także świetlicę.

Do akcji budowy szkoły włączyły się także Kasa Spółdzielcza i Gminna Spółdzielnia dając po kilka tysięcy złotych. Patronująca szkole Fabryka Obuwia z Augustowa niezależnie od dotychczasowej pomocy (plac zabaw, meble, stoły stolarskie, transport, samochody dla szkolnych wycieczek) dostarcza również materiały potrzebne do rozbudowy. Dyrektor fabryki Władysław ŻABKA i przewodniczący rady zakładowej — Ryszard TOBER, którzy utrzymują ze szkołą bezpośredni kontakt, cieszą się wielką sympatią mieszkańców Sztabina.

Pomoc z zewnętrz, jak chociażby ta otrzymywana od Fabryki Obuwia jest konieczna. Mieszkańcy Sztabina zdają sobie sprawę, że sami nie zbudują filii POM, która ma stanąć w roku 1967, ani ośrodka zdrowia. Myślą jednak po gospodarsku, trzeźwo. Nie zdecydowali się na remont starego domu, w którym się obecnie mieści ośrodek zdrowia i izba porodowa, bo kosztowałoby to 260 tys. zł.

— Czy to ma sens?! — pyta sekretarz KG i prezes GS w jednej osobie tow. Bolesław WITALIS. — Przecież jeśli się jeszcze trochę dołoży można postawić piękny budynek, gdzie będzie ośrodek zdrowia i apteka mająca teraz nieodpowiednie pomieszczenie.

Ten zdrowy, trzeźwy sąd dominuje tu we wszystkich poczynaniach. Dominuje też duch współpracy. Rozmawiałem z wieloma mieszkańcami Sztabina i stwierdziłem, że poglądy ich na poszczególne problemy rozwoju tej miejscowości są jednakowe.

Wynika to z prostego faktu: wszystkie ważniejsze decyzje są tu podejmowane wspólnie przez członków PZPR i ZSL. Wspólnie odbywają się zajęcia w Szkole Aktywu Gromadzkiego stawianej przez instancję powiatową jako wzór innym wsiom i gromadom. Wspólne jest także działanie miejscowej inteligencji i rolników. W skład siedmioosobowego Komitetu Gromadzkiego PZPR wchodzi dwoje nauczycieli, prezes GS, przewodniczący Prezydium GRN i dwu rolników. Inteligencja i rolnicy współpracują ze sobą także w radzie narodowej, a choć zdarza się, że przy omawianiu różnych projektów dochodzi do żywej wymiany zdań, raz powziętą decyzję respektują wszyscy, zdając sobie sprawę, że jeśli większość tego chce to znaczy, że jest to przedsięwzięcia dobre, służące rozwojowi gromady, przyczyniające się do poprawy bytu mieszkańców, podniesienia kultury na wyższy poziom.

*

Od czasów istnienia „Rzeczypospolitej Sztabińskiej" upłynęły dwa wieki. Polska Ludowa wcieliła w życie najśmielsze marzenia XVIII-wiecznych reformatorów. Prawnukowie sztabińskich mieszczan i chłopów otrzymali warunki, w których już sami bez udziału i współudziału „możnych tego świata" tworzą Nową Rzeczpospolitą Sztabińską, będącą przykładem dla okolicznych gromad.

RYSZARD KRAŚKO

KRONIKA KULTURALNA

KOMISJA KULTURY WRN na swym posiedzeniu w dniu 29 marca omawiała plan perspektywiczny rozwoju kultury w województwie białostockim w latach 1966—80. Ogólne założenia planu wojewódzkiego, które przedstawił zastępca kierownika Wydziału Kultury Prezydium WRN, Tadeusz Bakun, oparte są na postulatach wsi, gromad, miast i powiatów, zbieranych skrzętnie przez kilka miesięcy drogą ankiet, rozmów, dyskusji oraz konfrontacji z ogólnymi założeniami rozwojowymi poszczególnych regionów naszego województwa. Najlepiej udokumentowane propozycje przedstawiły powiaty — grajewski, moniecki, hajnowski, łapski i łomżyński, najsłabiej — augustowski i bielski.

Wojewódzki plan perspektywiczny w dziedzinie kultury jest uzupełnieniem ogólnych założeń rozwojowych Białostocczyzny w najbliższych latach, ponieważ województwo nasze posiada charakter rolniczy — główny akcent w upowszechnianiu kultury położony zostanie na małe osiedla i na tworzenie w nich właśnie silnych ośrodków kulturalnych.

*

W NAJBLIŻSZYCH dniach w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej odbędzie się rejonowa konferencja kierowników i instruktorów pracujących w bibliotekach dziecięcych. W województwie mamy 12 tzw. oddziałów dziecięcych bibliotek. Ich pracownicy po raz pierwszy będą więc mieli okazję do spotkania się i do omówienia najważniejszych spraw, związanych z upowszechnianiem czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży.

*

KONKURS na malowanki i wycinanki ludowe z okolic Bielska Podlaskiego i Hajnówki organizuje Wojewódzki Dom Kultury wspólnie ze Spółdzielczym Zrzeszeniem Chałupników i Wytwórców Ludowych. Prace przyjmować będzie Zrzeszenie do połowy kwietnia. Sądzimy, że konkurs zainteresuje ludowych twórców, zwłaszcza, że tradycja wykonywania wycinanek na tzw. gwiazdy kolędnicze, malowania w barwne, kwiatowe wzory papierowych zasłonek na ikony i firanek na okna, jest na tych terenach stosunkowo żywa. Celem konkursu jest znalezienie formy, w której ludowe wycinanki i malowanki mogłyby służyć jako dekoracja współczesnych wnętrz (świetlice, biura, szkoły), albo też jako pamiątki z tego regionu (malowane pocztówki, karnety itp.). Uczestnicy konkursu otrzymają nagrody pieniężne i rzeczowe.

*

KARINA WASKIEWICZ, twórczyni i jedyna wykonawczyni Teatru Poezji „Rapsod" odwiedziła ostatnio Gołdap z dwoma spektaklami: „Śmiercią na Wybrzeżu Artemidy" Brandstaettera oraz „Mindowem" Słowackiego. O tym, że występ aktorski spotkał się z serdecznym przyjęciem miejscowego społeczeństwa świadczy najlepiej list, jaki otrzymaliśmy z Gołdapi. „Oba spektakle oczarowały nas i zdumiały dynamizmem oraz trafnym sposobem przekazania — piszą autorzy listu. Wrażenia nasze przekazaliśmy aktorce bezpośrednio w dyskusji po spektaklach, chcieliśmy jednak za pośrednictwem „Gazety" podziękować aktorce za piękny wieczór". Oba przedstawienia oglądało ponad 600 osób. Poza mieszkańcami Gołdapi obecni byli pracownicy PGR w Miodupiszkach i rolnicy z Żabina, którym obejrzenie sztuk umożliwił kierownik Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Żabinie, Władysław Kolemko. Aktorka, Karina Waśkiewicz bawiła w Gołdapi na zaproszenie Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz Liceum Ogólnokształcącego. (k)

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

ZJAZD WIELKIEJ PARTII

W tych dniach uwaga opinii publicznej całego świata zwrócona jest na Moskwę. Tam, w Kremlowskim Pałacu Zjazdów, toczą się **doniosłe obrady** wielkiej partii leninowskiej. Jej pionierski dorobek promieniuje już od półwiecza na kraje budujące socjalizm, na masy pracujące wszystkich zakątków naszego globu.

Referat sprawozdawczy Komitetu Centralnego KPZR, wygłoszony przez Leonida Breżniewa, zawarł węzłowe problemy sytuacji międzynarodowej. A oto najważniejsze jego tezy.

● Główną siłą rewolucyjną naszej epoki są kraje wspólnoty socjalistycznej. Stosunki KPZR z partiami komunistycznymi i robotniczymi stały się bardziej bliskie i serdeczne. Nie da się tego, niestety, powiedzieć o stosunkach z Komunistyczną Partią Chin i Albańską Partią Pracy. KPZR proponowała spotkanie z towarzyszami chińskimi na najwyższym szczeblu i w dalszym ciągu jest skłonna rozpatrzyć istniejące rozbieżności. Referat wyraża przekonanie, że prędzej czy później obecne rozbieżności zostaną **przezwyciężone** w oparciu o generalne zasady wypracowane na naradach bratnich partii w 1957 i 1960 roku.

● Charakterystyczną cechą współczesnego kapitalizmu jest to, że przeżywa on nowe pasma sprzeczności i wewnętrznej rywalizacji. Rzecznicy kapitalizmu pokładali duże nadzieje w metodach regulowania ekonomiki przez państwo i rozszerzaniu produkcji zbrojeniowej. Jednakże — stwierdza referat — nie wyleczyło to i nie może wyleczyć kapitalizmu z jego zasadniczych ułomności.

● Dużo miejsca poświęca się ruchom narodowowyzwoleńczym. W młodych państwach Afryki i Azji politycy z Waszyngtonu, Londynu i innych stolic państw kapitalistycznych prowokują starcia między poszczególnymi grupami narodowościowymi i społecznymi pragnąc upiec własną pieczeń. Tu i ówdzie udaje im się wciągnąć w sidła pewne odłamy społeczeństwa. Ale ich sukcesy są **tylko chwilowe**, krótkotrwałe.

● Dużo miejsca w referacie zajęła sprawa amerykańskiej agresji w Wietnamie. ZSRR i wszystkie narody miłujące pokój, a w tym i naród polski, stoją niezmiennie na gruncie poszanowania układów genewskich. Fala protestów i potępienia brudnej wojny rozpętanej przez USA w Wietnamie zatacza coraz szersze kręgi. Eskalacja haniebnej wojny przeciwko narodowi wietnamskiemu spotyka się z **rosnącym poparciem** dla Wietnamu przez Związek Radziecki oraz inne kraje socjalistyczne.

● Poważną groźbę dla pokoju w Europie stanowi militaryzm zachodnioniemiecki. Rząd boński szermując na prawo i lewo frazesami o pokoju, dąży do zmontowania dwustronnej osi militarnej Waszyngton — Bonn. Głosi on przy tym hasło rewizji powojennych granic w Europie. Nie te czasy — panowie z Bonn. Nikomu **nie uda się zmienić** istniejących granic państw europejskich. Nawet wspinając się na barki amerykańskiego sojusznika — jak stwierdza referat — imperialiści zachodnioniemieccy nie staną się wyżsi, jedynie upadek ich będzie boleśniejszy.

● Związek Radziecki stoi niezłomnie na gruncie pokoju i pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych.

Przedstawiciele partii komunistycznych i robotniczych biorący udział w obradach XXIII Zjazdu KPZR w pełni aprobują tezy referatu wygłoszonego przez L. Breżniewa.

Wiele miejsca w dyskusji zjazdowej zajmują zagadnienia ekonomiczne. W wypowiedziach przewija się ton **trzeźwej, gospodarskiej** rzeczywistości. Mówcy podkreślają, że decydujące znaczenie dla rozwoju gospodarczego mają odpowiednie warunki ekonomiczne. A więc właściwa relacja cen, zyski przedsiębiorstw, bodźce materialnego zainteresowania załogi i jej jak najszerszy udział w gospodarowaniu zakładami.

ZWYCIĘSTWO LABOURZYSTÓW

Na dotychczasowych rządach Partii Pracy w Wielkiej Brytanii ciążyło nikłe zwycięstwo osiągnięte w październikowych wyborach w 1964 roku. Rząd Wilsona nie dysponował w izbie gmin zdecydowaną większością głosów.

Większość labourzystów nad konserwatystami sprowadzała się niekiedy do **jednego głosu**. W takiej sytuacji premier Wilson, korzystając z istniejących przepisów prawa, zdecydował się na rozpisanie nowych wyborów powszechnych. O momencie rozpisania wyborów zadecydowała rosnąca popularność premiera i jego partii.

Trzeba przyznać, iż Wilsonowi udało się zniwelować częściowo objawy kryzysu gospodarczego, w jakim pogrążyły Wielką Brytanię poprzednie rządy konserwatystów. To między innymi w dużym stopniu wpłynęło na wzrost popularności rządzącej Partii Pracy.

Kiedy piszemy te słowa znane są wyniki wyborów w większości okręgów. Świadczą one o **zdecydowanym zwycięstwie** Partii Pracy. Niewątpliwie umocnienie pozycji politycznej labourzystów wpłynie na prowadzenie bardziej zdecydowanej polityki wewnętrznej i zagranicznej Wielkiej Brytanii.

FRANCUSKIE VETO POTWIERDZONE

A więc stało się. Prezydent de Gaulle tym razem **konkretnie i wyraźnie** określił: od pierwszego lipca bieżącego roku Francja przestaje być członkiem wspólnoty wojskowej NATO, a do pierwszego kwietnia przyszłego roku ma się wynieść z Francji Kwatera Główna tego paktu.

Prezydent nie ugiął się pod naciskiem ze strony Waszyngtonu i Bonn. Organizację wojskową Paktu Północnoatlantyckiego uważa on nadal za czynnik ograniczający i krępujący suwerenność narodową Francji.

Gaullistowska „NATION" pisała ostatnio: **„Nikt nie powinien wątpić w chęć Francji pozostania w ramach sojuszu, ale nikt też nie może mieć nadziei narzucenia Francji warunków, które uznaje nie tylko za sprzeczne ze swoją suwerennością, ale również ze swym bezpieczeństwem".**

Niezależnie od twardego stanowiska Stanów Zjednoczonych i Niemieckiej Republiki Federalnej decyzja Francji w zasadniczy sposób zmienia strukturę NATO i zapoczątkowała fazę otwartego kryzysu w tym pakcie.

„ZWRÓĆCIE NAM SUWERENNOŚĆ..."

Fala rosnącego niezadowolenia przeciwko rządzącej w Sajgonie klice generałów obejmuje coraz więcej miast w południowym Wietnamie. Tysiące osób w Da Nang, Hue a ostatnio i w Sajgonie uczestniczy niemal każdego dnia w antyrządowych demonstracjach nie pozbawionych wyraźnych, **antyamerykańskich akcentów**.

Napisy na transparentach niesionych przez demonstrantów głoszą: „Amerykanie do domu"; „Wróćcie nam suwerenność — potrzebujemy przyjaciół a nie szefów", „Wietnam należy wyłącznie do Wietnamczyków". Agencja Reutera donosi z Sajgonu, że demonstracje te budzą coraz większy niepokój w Waszyngtonie, który ma tu już ponad 200 tysięcy swych żołnierzy.

Narastający ruch protestu jest wyzwaniem rzuconym rządowi generała Ky, któremu prezydent Johnson udzielił swego poparcia i na istnieniu którego Amerykanie opierają swój zwiększony wysiłek wojenny w południowym Wietnamie.

MIECZYSŁAW CHAJA

JARMARK MITÓW

ZAWRACANIE KIJEM KAWY

W audycjach i artykułach o młodzieży denerwuje mnie jedno: infantylne utożsamianie faktu picia czarnej kawy z kulturą. Diabli mnie biorą, gdy na ekranie telewizji widzę wymuskaną lalunię, która triumfalnie obwieszcza, że do wsi Kacze Dołki n a r e s z c i e trafiła kultura, gdyż otwarto tam klub-kawiarnię, w której młodzież n a r e s z c i e może wypić „małą czarną". Myślę, że picie czarnej kawy nic nie mówi o kulturze pijącego. Tak samo, jak picie maślanki czy kwaśnego mleka nie jest dowodem braku kultury. Ale przyznaję, że schemacik jest zgrabny. Piją kawę — jest kultura. Nie piją kawy — nie ma kultury. Prawda, jakie to wygodne? Jak sympatycznie zwalnia od kłopotliwego dla wielu ustalanie rzeczywistych faktów, świadczących o kulturze człowieka lub jej braku...

A oto inna opowiastka na temat symbolów kultury. Całkowicie autentyczna. W jednej z białostockich księgarni młode małżeństwo (obydwoje lekarze) kupowało większą ilość książek. Wybór książek odbywał się w oparciu o nieco dziwną zasadę: wybierali z półek tomy bez zwracania uwagi na tytuły i autorów. Z podsłuchanej rozmowy wynikało, iż młodzi małżonkowie kupili niedawno piękny regał i obecnie dobierają nań książki według... kolorów okładek.

Przyznam, że pełen regał nieprzeczytanych książek z okładkami w kolorach tęczy może znakomicie ozdobić mieszkanie i — jako niezbity dowód wysokiej kultury właściciela tegoż regału — bardziej mi odpowiada, niż pita litrami czarna kawa. No bo od nadużycia czarnej kawy można się rozchorować, a z powodu posiadania regału — nie. Chyba że regał spadnie na głowę lub na regale jest współczesna poezja białostocka i próbuje się ją czytać.

Są jednak i inne sposoby demonstrowania swej kultury. Zgodnie z przysłowiem „jak cię widzą — tak cię piszą". A ponieważ niedawno widziałem — więc piszę. Otóż z okna swego mieszkania obserwowałem niedawno idącą ulicą pięknie ufryzowaną panią, ubraną w przepiękne futro. W pewnej chwili owa pani przystanęła, rozejrzała się, czy nikt nie widzi, i chwyciła się dwoma palcami za nos, donośnie go przedmuchała i za chwilę z rozmachem strzepnęła z palców to, co jej z nosa na palce wyskoczyło. Obiektywnie jednak stwierdzam, że nie wytarła potem palców w rękaw wspaniałego futra. Ze złośliwą satysfakcją chcę tu jednak stwierdzić, że niedługo potem zidentyfikowałem ową damę jako bywalczynię jednego z ekskluzywnych klubów. Chodzi tam na kawę. Jej futro i fryzura budzą powszechny podziw i zainteresowanie...

I w ten sposób krąg się zamyka. Zacząłem od kawy i do niej wracam. Dlaczego u nas tylu ludzi ją pije? Myślę, że znakomita większość jej amatorów czyni to w przekonaniu, iż odświeża im ona umysł, pomaga więc w pracy. I do tych „kawiarzy" odnoszę się z pełnym szacunkiem. Ich motywy są rozsądne i pozytywne.

Ale wrodzona złośliwość zmusza mnie do klasyfikacji pozostałych. Część z nich — moim zdaniem — to ofiary „owczego pędu". W myśl zasady: piją inni — piję ja. Jest też grupka kawiarzy — nieszczęsnych życiowych kibiców, których treścią życia jest gorliwe podziwianie i naśladowanie obyczajów innych, wyżej postawionych lub czymś tam imponujących. Jest wreszcie grupka snobów, którzy piją kawę „bo wypada". I czereda młodocianych snobków, na gwałt pozujących na „środowisko twórcze" lub przynajmniej „środowisko środowiska twórczego".

W tym miejscu na użytek pedagogów i rodziców przekazuję spostrzeżenie, iż w godzinach przedpołudniowych i wczesnych popołudniowych znakomita część klienteli kawiarni i klubów stanowi młodzież szkół średnich, która ucieka z lekcji na „małą czarną".

Zaś wszelkim P.T. Zwierzchnikom dedykuję wiadomość, iż w tychże kawiarniach i klubach o tymże czasie spotkać możemy nad „małą czarną" wielu sympatycznych urzędników i pracowników niektórych urzędów i instytucji. Ich pobyt w kawiarniach ma oczywiście swoje głębokie uzasadnienie. Między innymi oddają się tam twórczym medytacjom na temat sprawnej obsługi tłumu interesantów, klientów, petentów i pacjentów, którzy w tym czasie wyczekują na korytarzach i w poczekalniach instytucji i urzędów, czytając sobie beztrosko na zamkniętych drzwiach i okienkach karteczki z przemiłymi napisami w rodzaju: „Wruce za hfilę", „Przyjeńcie towaruf do godz. 15.00" „Jezdem szłórzbowo na mieście", itp. itp...

W kawiarniach w tymże czasie przebywają również i inni, co do których nie wysuwam cienia zarzutu. Na przykład tacy, którzy są na urlopie i spędzają go na piciu czarnej kawy. Jak wiadomo, mnóstwo ludzi tak właśnie spędza urlop, co bez reszty tłumaczy tłok w kawiarniach. Są też i tacy, którzy nigdzie nie pracują, więc z braku innych zajęć piją kawę. I wreszcie tacy, których zajęcia służbowe bezwzględnie i absolutnie wymagają tego, by co dzień w godzinach pracy co najmniej dwie godziny spędzili w kawiarni. Na przykład kelnerki kawiarni...

Czy mo to związek z kulturą? Oczywiście, że ma. Jak podaje niejaki Stefan Zweig — francuski pisarz Honoriusz Balzak co wieczór wypijał kilkadziesiąt filiżanek czarnej, jak smoła gęstej kawy. I właśnie dzięki temu możemy dziś kupić wiele jego książek w pięknych, różnokolorowych okładkach. Zaś okładki te mogą z kolei jakże subtelnie harmonizować kolorystycznie z resztą umeblowania na najwyższy połysk...

Z. ZBOROWSKI

Biskupi niemieccy w latach 1933-1944

TRZEJ „SPRAWIEDLIWI"

Jak pamiętamy — biskupi polscy w swym „orędziu" do biskupów zachodnioniemieckich m. in. piszą, iż w czasach panowania hitleryzmu część biskupów niemieckich przeciwstawiała się Hitlerowi. Czytamy w „orędziu" m. in. *„...znamy też straszliwe wewnętrzne cierpienia, jakie przeżywali w tamtych czasach prawi i poczuwający się do odpowiedzialności biskupi niemieccy, aby wymienić tu nazwiska kardynała Faulhabera, von Galena, Preysinga..."*.

W czasach hitlerowskich kardynał Michał Faulhaber był arcybiskupem Monachium, biskup August von Galen był ordynariuszem diecezji Münster, zaś Klemens von Preysing był biskupem Berlina.

Czy owi dostojnicy kościelni byli rzeczywiście tacy „prawi" i „poczuwający się do odpowiedzialności" — jak sugeruje „orędzie"? Czy występowali przeciw zbrodniom hitleryzmu? Warto bliżej przyjrzeć się ich życiorysom.

Zacznijmy od kardynała M. Faulhabera. Jak podaje G. C. Zahn, profesor katolickiego uniwersytetu im. Ignacego Loyoli w Chicago — kardynał Faulhaber był hitlerowskim dostojnikiem kościelnym, którego działalność *„prowadzona była według tego samego wzoru jaki obserwowaliśmy już generalnie w hierarchii niemieckiej"*.

W postępowaniu i stosunku do hitleryzmu Faulhaber niczym nie różnił się od reszty dostojników kościelnych. Między innymi był sygnatariuszem znanego „listu pasterskiego" z czerwca 1933 r., w którym to dokumencie udzielał wraz z innymi zdecydowanego poparcia Hitlerowi, akceptując jako słuszne jego zaborcze hasła o konieczności zdobycia „przestrzeni życiowej" (Lebensraum) dla Niemców.

W lipcu 1933 r. kardynał Faulhaber wysłał do Hitlera gratulacyjny telegram, pełen pochwał i zachwytów na jego cześć. W listopadzie 1933 r. kardynał Faulhaber wzywał ludność do popierania Hitlera w czasie plebiscytu. Zaś w 1936 r. w gazecie kurii *„Bayerische Katolische Kirchenzeitung"* kardynał Faulhaber wydrukował hymn pochwalny na cześć Hitlera, dziękując z radością Opatrzności Bożej za to, że *„okazała ...łaskę i kierownictwo Rzeszy powierzyła mężowi stanu, który miał w swym ręku połączyć nieznaną w dziejach pełnię potęgi..."*.

W okresie prowadzonych przez hitleryzm agresywnych i zbrodniczych wojen kardynał Faulhaber udzielał nadal poparcia Hitlerowi. Gdy na polecenie władz hitlerowskich zaczęto zdejmować z kościołów dzwony, by przetopić je na broń i sprzęt wojenny — kardynał Faulhaber pisał do wiernych: *„...pragniemy ponieść i tę ofiarę dla ukochanej ojczyzny, jeśli stała się konieczna dla zakończenia wojny... i składamy najgłębsze podziękowanie naszym odważnym aż do pogardy śmierci żołnierzom za wielkie dzieła, jakich dokonują w tej walce, i za cierpienia, które muszą znosić..."*.

W swej akceptacji poczynań hitleryzmu posunął on się zresztą znacznie dalej. W czasie ostatnich lat wojny pisał o poczynaniach hitlerowców: *„...Zrozumiałe są dla nas środki wyjątkowe, stosowane w czasie wojny dla bezpieczeństwa kraju... Mówimy społeczeństwu, że w okresie wojny musi być gotowe do poniesienia w duchu chrześcijańskiej ofiarności wszelkich ofiar..."*.

Drugi biskup zachodnioniemiecki, określony w „orędziu" biskupów polskich jako „prawy" i „odpowiedzialny" przeciwnik hitleryzmu — to biskup Klemens August von Galen, ordynariusz diecezji Münster. Swój stosunek do Hitlera i jego państwa von Galen określił już w 1934 r., w kazaniu wygłoszonym 23 września. Ustrój hitlerowski określił on jako ten *„który pozwala spodziewać się nowego rozkwitu naszej Ojczyzny, szczęścia i pokoju dla naszego narodu"*.

Bardzo wymowne jest oświadczenie biskupa von Galena w lipcu 1940 r. po zajęciu Francji przez hitlerowców, kiedy stwierdził: *„...Właśnie obecnie odczuwamy potrzebę, by wyrazić przez wspólne pieśni dziękczynne Bogu, Panu naszemu, hołd za to, że dał żołnierzom naszym siłę i odwagę, która pozwoliła na wywalczenie tych pełnych sławy zwycięstw..."*. Zaś w kazaniu z września 1944 r. biskup von Galen dziękował żołnierzom hitlerowskim za „nadludzkie niemal wyczyny".

Wspomniany na początku tej publikacji profesor amerykańskiego uniwersytetu katolickiego w Chicago, Gordon C. Zahn, tak oto ocenia postępowanie biskupa von Galena w okresie panowania hitleryzmu: *„...Nie natrafiliśmy na żaden dowód ‚który pozwoliłby na wysunięcie sugestii, iż Galen udzielił kiedykolwiek jakiegoś publicznego albo oficjalnego poparcia antyhitlerowskiemu, niemieckiemu ruchowi oporu..."*. Chodzi tu oczywiście o stosunek von Galena do wojen prowadzonych przez hitleryzm i do jego zbrodni ludobójstwa. W tej sprawie — jak podaje prof. G. C. Zahn, biskup von Galen miał zawsze jednoznaczne stanowisko: udział w tych wojnach pochwalał jako obowiązek honorowy każdego Niemca. Zaś drobne nieporozumienia von Galena z władzami niemieckimi dotyczyły spraw czysto kościelnych.

Biskup Berlina, von Preysing, był o tyle zręczniejszy i sprytniejszy od pozostałych biskupów, że nie wychwalał tak nachalnie i entuzjastycznie hitleryzmu. Był oględny i umiarkowany. Nie występował przeciw hitleryzmowi i jego zbrodniom.

Dał się za to poznać po wojnie jako zaciekły obrońca hitlerowskiego zbrodniarza wojennego, H. Globkego, który był jednym z wykonawców hitlerowskiego planu bestialskiego wymordowania ludności żydowskiej. Von Preysing wydał wtedy Globkemu opinię „przekonanego katolika". Znamy też von Preysinga jako bardzo aktywnie zaangażowanego w zaciekłej kampanii rewizjonistów i neohitlerowców na rzecz odebrania Polsce Ziem Zachodnich.

Takie są sylwetki trzech byłych biskupów hitlerowskich, których biskupi polscy określili w swym „orędziu" jako „prawych", „poczuwających się do odpowiedzialności" i przeżywających w czasach hitleryzmu „straszliwe wewnętrzne cierpienia".

Z oceną tą autorzy „orędzia" wyszli niejako naprzeciw usiłowaniom niektórych kół historyków zachodnioniemieckich, którzy Faulhabera, Galena i Preysinga — fałszując prawdę — chcą przedstawić jako ludzi zwalczających hitleryzm i potępiających jego zbrodnie. (n)

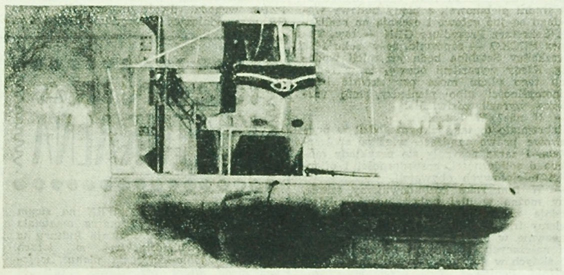

Na Sekwanie w Paryżu dokonano pierwszej, udanej próby prototypu francuskiego poduszkowca „Terraplane", zbudowanego przez zakłady Bortin.

CAF Photofax

Problemy i dyskusje

Czy obserwowaliście kiedykolwiek ćmy? Lecą na oślep do światła. Ich szaleńczy taniec wokół ognia lub mocnej żarówki kończy się na ogół tragicznie. Giną. Nie zraża to bynajmniej innych ciem. Nie potrafią wnioskować. Przylatują jak gdyby celowo, po swoją chwilową złudę jedynego szczęścia. Może nie wiedzą, że jest ono zarazem zgubną pułapką... W nęcący krąg jaskrawego światła wpadają wciąż nowe ćmy.

Ich sprawy rozpatrywane są na Kolegium Karno-Administracyjnym co kilka dni. Mają powyżej osiemnastu lat. (Młodszymi zajmuje się Sąd dla Nieletnich). Niemal wszystkie ukończyły szkołę podstawową, nierzadko średnią. Przeważnie — nie pracowały. Nie pracują nadal. Nie starają się o to. Przynajmniej w rejestrze poszukujących pracy poprzez urząd zatrudnienia ich nazwiska nie figurują. Te fakty sprawdza się przed rozprawą. Toteż tylko po pierwszej „wpadce" mogą przed członkami Kolegium fantazjować na temat kłopotów ze znalezieniem zajęcia. Przy następnych rozprawach — już nie kłamią. Wręcz przeciwnie — stają się do przesady szczere. „Co się mamy czarować, przyznaję się do winy, swoje odsiedzę i do zobaczenia się znów".

Dwudziestolatki. **Irenę T.** patrol milicyjny zatrzymał o drugiej w nocy koło „Podlasianki". Po pijanemu wiodła prym w głośnej „rozróbie". Karana już za kradzieże i awantury. Dwukrotnie gościła w izbie wytrzeźwień. Ostatni wyrok Kolegium — trzy miesiące aresztu. Jej rówieśniczka, **Czesława C.** w podobnym stanie alkoholowego animuszu, urządziła rodzajową scenkę przy stoliku w „Nowoczesnej". Kogoś szarpała za włosy, kogoś uderzyła w głowę butelką, a ktoś trzeci — sprowadził milicję. Kolegium wymierzyło Czesławie dwa miesiące aresztu.

Helena P. jeszcze jako nieletnia znana była z włóczęgostwa. W czasie krajoznawczych wypadów utrzymywała się z nierządu i złodziejstwa. Karano ją za to w Warszawie. Wraca do domu niepoprawna. Z mieszkania rodziców wynosi garderobę i sprzedaje na Rynku Siennym. Musi mieć przecież na reprezentację, zanim się wkupi w jedną z „paczek" stałych bywalców lokali BZG. Potem już — da sobie radę. Zarobi. Właśnie skończyła osiemnaście lat. Jest więc pełnoletnia, nie ma zamiaru szukać jakiejś nudnej pracy. Tylu jest przecież mężczyzn „z forsą"! I jak niewiele trzeba wysiłku, aby zrobić gościa „na cacy", a więc „spłukać" mu portfel, „uwolnić" z zegarka, a nawet z obrączki, droższego szalika czy rękawiczek...

Helena „wpadła" przy awanturze w „Astorii". Jej koleżance, Czesi W. z Ełku też się nie powiodło. Znudziły się jej te same twarze w ełckiej „Jutrzence" i „Turystycznej". Tylko latem można tam wytrzymać. Więc na zimowe atrakcje przeniosła się do białostockiej „Astorii". Zapomniała, że patrol nocny MO przerywa kategorycznie zbyt głośne dyskusje i towarzyskie zatargi.

Halina J. stanęła na Kolegium po raz dziewiąty... Jak widać, z wyraźnym uporem odsiadywała swoje kary i ponownie wracała na białostocki dworzec w poszukiwaniu nocnych przygód. Przestała już nawet kupować peronówki i występować w charakterze podróżnej. Przestała udawać. Tylko autentyczni podróżni, w oczekiwaniu na pociągi, mogli być nabierani na przelotną znajomość z Alicją. Znała dokładnie rozkłady jazdy, czas postoju pustych wagonów na bocznicach, gdzie od biedy można było w nocnym mroku znaleźć chwilowe schronienie...

Stos różowych teczek na biurku kierownika Kolegium Karno-Administracyjnego. To tylko te, zawierające historie przewlekłe, z notorycznie powtarzającą się procedurą, z ustalonym schematem: lokal, ulica, melina — awantura z interwencją milicji — rozprawa w Kolegium — areszt. I w kółko od początku. Dwa, cztery, siedem, dziewięć razy.

— Dziewczyny — jak nocne ćmy...

— Czym się ta kołomyjka kończy?

ĆMY...

— Tylko jedna z grupy stale karanych wyszła niedawno za mąż. Zdaniem innych — na pracę i męża mają jeszcze czas. Zdążą. Póki można żyć z cudzej naiwności i cudzych pieniędzy — tak właśnie żyją. Choroby? — Można się wyleczyć. Opinia? — Można zapomnieć, wyjechać...

Powtarzam: w żadnej teczce nie ma adnotacji, że dziewczyny, młode kobiety utrzymujące się wyłącznie z nierządu i złodziejstwa, kiedykolwiek poszukiwały pracy. Co więcej — żadna z nich nie znajdowała się w krytycznych warunkach materialnych zanim „objęła urzędowanie" w jakimkolwiek lokalu, czy na dworcu. Mają rodziny często nawet nieźle sytuowane, rzadko jednak orientujące się w zainteresowaniach i ulubionych zajęciach córki, siostry, czy nawet młodej żony...

Z małych miasteczek i ze wsi przyjeżdżają na gazetowe ogłoszenia zaczynające się od słów: „Przyjmę gosposię od zaraz"... To nie tylko pretekst wyrwania się do miasta, ale i pierwsza baza w nowym środowisku. Byle się zameldować, zahaczyć na pierwsze dni. Porobić pierwsze niezbędne znajomości. Wejść w trans...

Dość szybko znajdują „opiekuna". Tracą finansowo, ale — za wszystko się przecież płaci... Nawet za tę odrobinę pewności, że będzie „czuwał". Na przykład, gdy się zagalopuje w piciu, tylko on odprowadzi od stolika, trzaśnie otrzeźwiająco w twarz i zakaże podstawiania kieliszka. Troskliwość uzasadniona: „Niech piją faceci, a ty narozrabiasz i jutro pokłonisz się wysokiemu kolegium, a pojutrze strażnikowi więzienia!"

Kiedyś „odsiadka" nie była taka straszna. Nie ukrywały, że szły „do kicia" odpocząć po nocnych włóczęgach, użeraniu się i awanturach, wyspać się, odwiedzić więziennego lekarza... „Wczasy" te skończyły się od listopada ubiegłego roku. Recydywistkom wymierza się teraz areszt o obostrzonym rygorze — o chlebie i czarnej kawie, z odpowiednią dyscypliną w czasie całego pobytu za kratkami. Boją się tej kary. Gdyby można było, wymieniałyby areszt na pięciokrotne grzywny pieniężne. A jednak — do Kolegium nadal wpływają systematycznie sprawy „starych znajomych" i nowicjuszek, poszukujących mocniejszych wrażeń w nocnym życiu naszego miasta.

Za to się przecież nie karze. Przed Kolegium odpowiadają tylko za drobne wykroczenia: zakłócanie porządku publicznego, nocne awantury pijackie, za przyłapanie na złodziejstwie, bijatyce, czy też zmuszaniu do uprawiania nierządu. Wszystkie inne przygody — to sprawa prywatna. I nikomu nic do tego. Partnerzy przygód prawie nigdy nie towarzyszą oskarżonym dziewczynom. Nie towarzyszą im też „opiekunowie".

A jednak — sprawa nie tylko prywatna. Również problem społeczny, o którym coraz głośniej. Zbliżony jest bowiem w swym podłożu i charakterze do chuligaństwa. Socjologowie tłumaczą oba zjawiska nienadążaniem słabszych jednostek za postępem, za koniecznością włączenia się do określonej grupy zawodowej. Czują się zdyskryminowane, pozbawione możliwości rozwoju intelektualnego, szans awansu z braku kwalifikacji. Muszą więc czymś innym kompensować swe braki. Muszą zademonstrować swoją dojrzałość i znaczenie, choćby właśnie na ulicy, w lokalu, przy wódce, przy bijatyce, przy naciąganiu „facetów"...

Jeśli nie czymś innym, to i takimi rzeczami można w określonym środowisku zaimponować, liczyć na uznanie jeszcze słabszych. W ten sposób można sobie stworzyć odwrócony niejako sens życia, którego nie potrafiły dojrzeć i sprostać wymogom nowoczesności.

Dziewczyny — „ćmy", podobnie jak i chuligani, nie rozwijają swej „działalności" w osamotnieniu. Wokół są ludzie (nie licząc pijanych facetów). Ludzie ci nie reagują nawet tam, gdzie można i trzeba. W Kolegium mówiono mi, że dużo dałoby ściślejsze przestrzeganie, choćby tylko w lokalach, ustawy o zwalczaniu alkoholizmu. Nie przestrzega się jej prawie w ogóle.

Zastanawiam się jednak, czy tylko kelner, portier, milicjant, mają się rozprawiać z dziewczyną, z młodą kobietą w lokalu albo na ulicy? Czy tylko straszyć lub karać aresztem o obostrzonym rygorze? Czy aby na coś się to wszystko zda, jeżeli większość spraw nie wychodzi poza utarty szlak? Czy ten społeczno-obyczajowy problem musi być przemilczany?

AGNIESZKA ŚWIDZIŃSKA

Zjazd absolwentów Seminarium Nauczycielskiego w Białymstoku

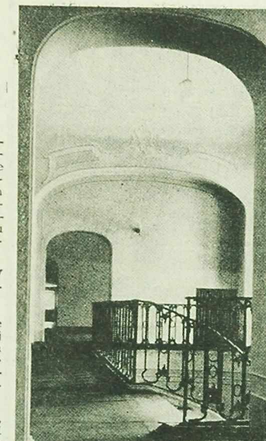

W dniach 17 i 18 września br. w białostockiej Akademii Medycznej odbędzie się spotkanie o tyle niezwykłe, że wezmą w nim udział nie lekarze lecz nauczyciele. W części budynków, należących dziś do Akademii Medycznej w okresie międzywojennym mieściły się seminaria nauczycielskie męskie i żeńskie. W tym roku mija 30 rocznica wydania ostatnich dyplomów absolwentom obu tych szkół.

Organizatorzy zjazdu przewidują, że w spotkaniu wezmą udział nie tylko absolwenci lecz i byli nauczyciele tych szkół.

Wielu nauczycieli i absolwentów już nie żyje. Bardzo wielu zginęło podczas ostatniej wojny z rąk hitlerowców. Dla uczczenia pamięci nieżyjących już kolegów i nauczycieli inicjatorzy spotkania projektują wmurowanie tablicy pamiątkowej w ścianę budynku.

Na zdjęciu: wnętrze Akademii Medycznej, w której odbędzie się zjazd i gdzie mieści się komitet organizacyjny tego spotkania (Białystok, Mickiewicza 2). (er)

DIETA BEZ... CUDU

Modne jest obecnie propagowanie odchudzania się, bo to i linia, i wdzięk... Każde więc szanujące się pismo zaleca własną „dietę cud". Ponieważ i nasza „Gazeta" nie może być gorsza, a więc także polecamy naszym czytelnikom dietę, ale już bez „cudu". Radzimy pojechać na kilka dni do Tykocina.

Tykocin jest piękny, zachwyca każdego przybysza swoimi zabytkami, położeniem. Ale kiedy człowiek już napatrzy się na to wszystko, „nawdycha" przeszłości, rozgląda się gdzie by tam zaspokoić głód. Jest w Tykocinie lokal zwany szumnie „Restauracja Nadnarwianka". Zajrzyjmy tam. Pierwsze „uderzenie" jest silne. Zatęchła, ciasna, obskurna nora, gdzie również mieści się i „bufet", zatłoczona tymi, którzy konsumują tu dary Polskiego Monopolu Spirytusowego. Krzyk, gwar, wiązanki „kwiatów polskich". Jeżeli pokonamy wstręt i lęk przed pijakami, to możemy się przedostać do następnej sali — już bezalkoholowej. A tam? Oto „obrazki" z przeżyć własnych, a zebrane w ciągu tygodniowego pobytu w Tykocinie.

Czwartek. — Co na obiad? — Zupa szczawiowa, no i coś tam jeszcze... Piątek. Co na obiad? — Zupa szczawiowa i... Sobota. Co na obiad? — Zupa szczawiowa i... W niedzielę obiadu nie ma. W poniedziałek? Zupa szczawiowa... Resztę znamy. Kelnerka, zapytana dlaczego gotuje się tylko zupę szczawiową, odpowiada, że nie wie. No a po drugie zupy gotuje się na kilka dni. Dodam do tego, że zupy ohydne w smaku. Chwalebne, że GS w Tykocinie gotuje zupy z produktów, które się obficie rodzą na łąkach nadnarwiańskich czy też miedzach. Ale, czy kilka dni z rzędu może ktoś konsumować zupkę szczawiową? Dania drugie to, coś, czego nie da się określić w smaku a jeszcze trudniej w nazwie. Nie słone, nie dopieczone, bez przypraw, często zimne. Uczciwe kelnerki same przestrzegają przed złymi daniami. Np.

— Niech pan nie je tego bigosu, bo kwaśny, może panu zaszkodzić... Komentarz zbyteczny. Zaopatrzenie bufetu w zimne zakąski — poniżej krytyki. Nigdy nie brakuje tam jednej rzeczy: w ó d k i!

Zaopatrzenie sklepów spożywczych. Brak wędlin, brak szerszego asortymentu konserw, brak rzeczy podstawowej: p i e c z y w a. Oto przykład sprzed kilku dni. Godzina 8.20 rano. Sklep spożywczy. Czy jest pieczywo? — Nie ma? Dlaczego? Piekarnia nieczynna. — Kiedy będzie? Jak przywiozą. Owszem, przywieziono, ale aż wieczorem. Są to skandaliczne historie. Turysta przyjedzie i odjedzie, ale co mają robić stali mieszkańcy Tykocina?

A wracając do turystów. Tykocin staje się modny. Jest śliczny dom turystyczny. Miasteczko ściąga wielu turystów i to z całej Polski. Skandaliczne porządki w restauracji GS-u, skandaliczne zaopatrzenie sklepów, beztroski, obojętny stosunek do tych, którzy chcą zjeść niewyszukane, a smacznie przyrządzone potrawy wymaga natychmiastowej poprawy. Dlaczego w Nowogrodzie odległym od Tykocina o kilkadziesiąt kilometrów, gospoda GS-u świeci czystością, a potrawy podawane z kuchni czy bufetu — palce lizać. Radzę panom z GS-u w Tykocinie odwiedzić gospodę w Nowogrodzie. Wycieczka będzie bardzo pożyteczna. A swoją drogą władze WZGS w Białymstoku winny jak najszybciej zainteresować się zaopatrzeniem Tykocina i jego restauracją.

Drodzy czytelnicy, jeżeli zechcecie „zgubić" nadmierne kilogramy, radzimy pojechać przynajmniej na tydzień do Tykocina. Skutek murowany. Dieta — bez cudu...

TURYSTA

Książka i my

DYSPROPORCJE

Każdego roku wydawnictwa dostarczają około 6 tys. tytułów nowych książek. Większość stanowi literatura naukowa i popularnonaukowa, ale i beletrystyka zajmuje w planach wydawniczych sporo miejsca. Każdego roku biblioteki województwa białostockiego zakupują około 120 tys. książek. Jeżeli przyjąć, że 90 proc. nowych wydawnictw przypada na bibliotekę wojewódzką, a dalszych kilka procent na powiatowe, miejskie i gromadzkie — okaże się, że czytelnicy rozsiani po całym województwie w minimalnym stopniu mogą korzystać z aktualnej produkcji wydawniczej.

Przypominamy nieraz, że książka dociera do coraz dalszych zakątków Białostocczyzny, że województwo nasze znajduje się na drugim w kraju miejscu, po województwie bydgoskim, pod względem upowszechniania czytelnictwa, że zainteresowanie książką rośnie. W 1961 r. co 17 mieszkaniec województwa był czytelnikiem biblioteki, w 1965 r. — co dwudziesty. Te optymistyczne dane trzeba jednak łączyć z innymi, mniej pocieszającymi, o których często zapominamy. Chodzi o to, **jaka książka dociera do czytelnika i czy aktualne księgozbiory bibliotek zaspokajają wymagania odbiorców**, z których wielu przez ostatnich 20 lat zdołało uzupełnić wykształcenie i wyrobić smak dzięki długiemu okresowi obcowania z książką.

Biblioteki województwa białostockiego pozyskały w 1965 r. ponad 12 tys. nowych czytelników. W tym samym czasie księgozbiór powiększył się w minimalnym stopniu, ledwie o pół procent, co w statystycznym podziale na czytelników dało 0,1 proc. wzrostu w porównaniu z 1964 r. Jak widać rozwój czytelnictwa nie idzie w parze ze wzrostem zasobów bibliotecznych. Z czego to wynika? Ze zbyt skromnych funduszy, przeznaczanych rok rocznie na zakupy książek, z nierównomiernego ich podziału regionalnego, jak również ze stosunkowo krótkiego żywotu książek.

W 1965 r. biblioteki uzyskały na zakup książek kredyty w wysokości ponad 2.400 tys. zł a więc o z górą 360 tys. zł więcej niż w roku 1964. Gdyby sumę tę podzielić przez 20 uznając, że taki jest przeciętny koszt książki, uzyskalibyśmy ponad 120 tys. pozycji, co w podziale na 313 bibliotek publicznych dałoby po 380 książek na każdą z placówek. Z pewnością nie jest to wiele, zwłaszcza w warunkach bibliotek gromadzkich, z których każda ma do zaopatrzenia w książki po kilka punktów bibliotecznych. Gdyby jednak taka ilość tomów wpływała systematycznie do każdej placówki bibliotecznej, można by mówić o szansach skompletowania w najbliższych latach księgozbiorów odpowiadających potrzebom współczesnego czytelnika.

Praktyka wykazuje jednak co innego. W tym samym czasie kiedy kupuje się przeciętnie ponad 120 tys. nowych książek — wycofuje się około 48 tys. starych, zdezaktualizowanych, bądź zniszczonych, co kosztuje nas ponad 900 tys. zł rocznie. W takiej sytuacji księgozbiór przeciętnej biblioteki nie może uzyskać po 380 książek, które zdawałoby się jesteśmy w stanie zapewnić przy maksymalnym wykorzystaniu planowanych środków finansowych, ale otrzymuje o 40 książek mniej.

Kto jest obowiązany do stałej troski o powiększanie księgozbiorów bibliotek publicznych? Przede wszystkim rady narodowe, a tam, gdzie biblioteki publiczne obsługują załogi PGR, również i poszczególne gospodarstwa. W 1965 r. rady narodowe przeznaczyły na zakup książek o ponad 260 tys. zł więcej niż w roku 1964, co w przeliczeniu na statystycznego mieszkańca województwa dało po 2,15 zł (2,58 zł w mieście i 1,95 zł na wsi). W powiatach kształtowało się to różnorodnie. W sejneńskim — po 3,89 zł na mieszkańca, w pow. łapskim po 3,35 zł, natomiast w pow. sokólskim po 1,14 zł, a w pow. hajnowskim po 1,15 zł. Podobnie różnorodne zainteresowania zakupami książek wykazywały PGR-y. Wprawdzie oficjalna umowa, zawarta między Wojewódzkim Zjednoczeniem PGR a Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną mówił, że poszczególne gospodarstwa powinny łożyć rocznie na zakupy książek od 300 do 500 zł, jednak nie zawsze pamięta się o zobowiązaniach. PGR-y w pow. gołdapskim wpłaciły np. w ubiegłym roku 9.300 zł, w pow. oleckim — 8 tys. zł, w pow. ełckim — 1.200 zł, a w pow. sejneńskim — 250 zł.

Nierównomierne dotacje odbiły się na zakupach. W pow. dąbrowskim na 100 czytelników przypadło 86 nowych książek, w pow. ełckim — 79, w pow. sokólskim — 30, a w pow. hajnowskim — 37. Ten ostatni powiat zajmuje od kilku lat uparcie jedno z ostatnich w województwie miejsc pod względem powiększania księgozbiorów nie zważając na fakt, że tego rodzaju niedbalstwo ma swój wyraz w zmniejszaniu się ilości czytelników.

Skromne fundusze na zakupy nie pozwalały na właściwe kompletowanie księgozbiorów i zmuszały często biblioteki do zaopatrywania się przede wszystkim w wydawnictwa tanie. Przy naszych obliczeniach posługiwaliśmy się przeciętną sumą 20 zł, bo takie chyba minimum należy przyjąć jeśli zważy się, że wydawnictwa wartościowe kosztują po 50, 100 i więcej złotych. Biblioteki przyjmowały jednak średnią 17,3 zł, podnosząc tę sumę w miastach do 19,2 zł, a na wsiach obniżając do 16,4 zł. To daje wyobrażenie, jakie wydawnictwa dominowały przy zakupach. Poza tym przy rozdziale książek na biblioteki kierowano się i samą rangą placówek. Gros pozycji wartościowych przypadało więc bibliotece wojewódzkiej i powiatowym, reszta natomiast — miejskim i gromadzkim. Trudno kwestionować tego rodzaju postępowanie jeśli zważy się, ile osób korzysta z biblioteki wojewódzkiej czy powiatowych, a ile z miejskich czy gromadzkich. Jednak wszystko to wpływa w niepokojący sposób na zmniejszenie stanu posiadania placówek bibliotecznych najniższego szczebla.

Przypominamy o tej sprawie w przededniu Dni Oświaty, Książki i Prasy, by nie sugerować się tylko optymistycznymi liczbami o rozwoju czytelnictwa w województwie, ale by zwracać również uwagę na fakt, jaką książkę dostarczamy czytelnikom, tak chętnie garnącym się do lektury. Każdy czytelnik bowiem, bez względu na miejsce zamieszkania, wiek, czy wykształcenie wymaga dziś jednakowego szacunku i równego traktowania.

K. MAR.

Nasza recenzja

IGRASZKI TRAFU I... ZŁOTEJ WOLNOŚCI

Juliusz Słowacki „Mazepa" — tragedia romantyczna. Reżyser — Jerzy Zegalski. Scenograf — Ryszard Kuzyszyn. Plastyka gestu — Józefa Sławucka. Duża scena Teatru Dramatycznego im. Al. Węgierki.

Dziwne były dzieje tego utworu. Juliusz Słowacki napisał „Mazepę" w 1834 r. i wkrótce potem zniszczył tekst, o czym donosi w 1835 r. z Genewy w liście do matki: „Zakończyłem moje zimowe prace i z dwóch tragedii jedna mi tylko została, bo jedną spaliłem w moim kominku. „Mazepę" taki smutny los spotkał". Jednak interesująca postać bohatera nie dawała mu spokoju i raz po raz zwracała myśli do romantycznych losów młodego, dumnego Kozaka.

W 1836 r. ukazały się w Poznaniu „Pamiętniki" Paska, w których ten cały rozdział poświęca Mazepie, a właściwie jego zatargowi z Paskiem na królewskich pokojach oraz anegdotycznej niemal przygodzie Mazepy z jego sąsiadem, Falbowskim, któremu młody Kozak usiłuje uwieść żonę. Pasek nie darzy sympatią Mazepy, wyśmiewa go, oczernia, jako „szalbierza a do tego Kozaka niedawno nobilitowanego". Juliusz Słowacki bierze na Pasku odwet w imieniu swego bohatera. Napisany przez niego w 1839 r. ponownie utwór nie tylko broni Mazepy i wyszlachetnia go, ale jest jakby ironiczną odpowiedzią na kłamliwą, wyrosłą z plotek relację pamiętnikarza.

„Mazepa" ukazuje się drukiem w 1840 r., ale dopiero w siedem lat później wchodzi na deski sceniczne i to w Peszcie, w tłumaczeniu węgierskim z języka niemieckiego. Polska prapremiera odbywa się w Krakowie w 1851 r., w dwa lata po śmierci poety i wywołuje zacięte spory, które przez wiele lat towarzyszą każdej z inscenizacji tego utworu. Obecnie „Mazepa" należy do najpopularniejszych i najczęściej grywanych w Polsce dramatów Juliusza Słowackiego.

Współczesne realizacje utworu Słowackiego nie wywołują tej fali polemik i dysput, co przed laty, jednak i dziś padają często pytania: jak traktować „Mazepę", jak go grać, jak rozkładać akcenty, co wypunktowywać, by wydobyć istotę utworu, a nie zrazić widza koturnowością, pseudoromantyzmem, nadmiarem patosu i melodramatyzmu. Białostockie przedstawienie nie stara się odpowiedzieć na nurtujące współczesnych realizatorów wątpliwości i nie stanowi novum pod względem stylu inscenizacji czy gry aktorskiej.

Jerzy Zegalski nie szukał dla tego utworu odrębnej formuły stylistycznej, ani nie zamierzał odczytywać go w sposób nowatorski. Dążył do maksymalnego skondensowania utworu (zamiast V aktów — II), podania go w formie przejrzystej, zrozumiałej, do wydobycia uczuciowej oraz intelektualnej zawartości sztuki, do podkreślenia piękna słowa poetyckiego. W jego interpretacji utwór Słowackiego jest bardziej tragedią Wojewody niż Mazepy. Macie oto sobiepanka — zdaje się mówić Zegalski — dla którego nie ma żadnych świętości poza honorem i którego dewizą jest złota wolność szlachecka. Otrzymujemy z umiarem nakreślony obraz Polski kresowych królewiąt i złotej wolności, siedemnastowiecznego obskurantyzmu i samowoli. Konsekwencją tego jest umieszczenie postaci Wojewody na pierwszym planie i podporządkowanie jego surowym, nieludzkim decyzjom losów Amelii i Zbigniewa. Mazepa jest na tym tle jak niespokojny duch, trochę lekkomyślny, ale w gruncie rzeczy szlachetny rycerz, który rozjaśnia atmosferę ponurego, szlacheckiego zamczyska, przypadkowo powoduje zło i sam pada ofiarą nieporozumień, spiętrzonych fatalnym zbiegiem okoliczności.

Białostockim spektaklem rządzi umiar i niechęć do zbyt jaskrawych efektów, bujnie krzewiących się w tekście. Jest w nim tendencja do eleganckiego podania utworu, do utulenia go uwznioślającą mgiełką poetyczności, co ma swój częściowy wyraz w stylu gry, w scenografii **Ryszarda Kuzyszyna**, w plastyce gestu **Józefy Sławuckiej**, w grze świateł i w towarzyszącym tekstowi efektom muzycznym (sygnaturka kościelna, melodie). Jedyny ostrzejszy moment, bardziej drastyczny — to zakrwawiona chustka. Na podkreślenie zasługuje sporo ładnych scen, zgrabnie rozegranych, jak spotkanie Mazepy z Amelią, dialog króla z Mazepą przy wieczornej modlitwie, rozmowa króla z Amelią, pojedynek Mazepy ze Zbigniewem itp. W sumie jest to przedstawienie nie nowatorskie, ale poprawne, uporządkowane reżysersko, mające interesującą oprawę plastyczną (bardzo ładne kostiumy) i choreograficzną, poprawnie zagrane. Wydaje się, że można mu wróżyć powodzenie, zwłaszcza u młodzieży.

Istota sztuki Słowackiego polega na falowaniu psychologicznych niuansów pomiędzy działającymi postaciami, falowaniu, które z początkowej pogodnej, podniosłej atmosfery królewskiego powitania na zamku Wojewody, przynosi nas na skutek szeregu działań dotkniętego honoru, urażonej dumy, żądzy i miłości, w makabryczny nastrój „grzebania trupów ryczałtem dla oszczędności". Te zawikłane i ponure perypetie splatają się z losami piątki bohaterów: Mazepy, Wojewody, Amelii, Zbigniewa i Króla.

Rola szlachetnego i buntowniczego Mazepy przypadła w udziale **Aleksandrowi Iwańcowi**. Ten młody, wybitnie uzdolniony aktor, który dał się poznać białostockiej publiczności wieloma interesującymi rolami, że wspomnę tylko Pintera, Witkiewicza czy Brandstaettera, radzi sobie z rolą Mazepy doskonale, w czym walnie mu pomaga sama jego sylwetka. Szybkość Iwańca, jego zwinność, nerwowe, ale wyraziste podawanie tekstu, pewne, oszczędne gesty narzucają tempo spektaklowi. Sceny z Mazepą mają dobry rytm wewnętrzny i zapadają najgłębiej w pamięci. Najsłabiej wypada opowieść Mazepy po zwolnieniu z uwięzienia.

Sylwetkę Wojewody kreśli trafnie **Eugeniusz Dziekoński**. Jest to postać zwarta w rysunku, w opanowanym głosie, w monotonnie patetycznym, ale nie jaskrawym, jakby zmęczonym chodzie i geście, w odpowiednio modelowanym wyrazie twarzy, zwłaszcza wyrazistej grze oczu. Jedyny zarzut, jaki można postawić aktorowi, to niewyraźna miejscami dykcja, kontrastująca z bardzo starannym podaniem wiersza przez wszystkich pozostałych wykonawców.

Amelią jest **Irena Olecka**. Ta młoda, zdolna aktorka wyposaża postać Amelii w bezpośredniość, uczuciowość, prostotę, naturalny wdzięk, dziewczęcą bezbronność, szlachetną wyrazistość głosu.

Trudna i niewdzięczna rola Zbigniewa przypadła w udziale **Miłoszowi Maszyńskiemu**. Choć, jak się wydaje, postać ta niezbyt odpowiada temperamentowi aktora — Maszyński poprowadził rolę w sposób interesujący i konsekwentny. Odrzucił wszelkie cechy cierpiętnictwa, w jakie często wyposażają tę postać wykonawcy, i nakreślił sylwetkę młodego, szlachetnego człowieka, zagubionego w sprzecznych uczuciach miłości i szacunku dla ojca oraz głębokiej miłości dla jego młodej żony. Ładnie rozegrał sceny spotkań z Amelią w jej pokoju i więzieniu na wieży.

Nowy nabytek naszego teatru, przybyły do nas z Zielonej Góry aktor, **Zdzisław Latoszewski**, wykazuje w postaci króla, Jana Kazimierza inteligentne, dobre aktorstwo. Pewność, swoboda, niewymuszoność, ironia — oto przymioty w jakie wyposaża swego bohatera. Ożywia tę postać przemyślaną ekspresją. Ma przy tym świetną maskę i elegancję w każdym ruchu. Niektórych razi umniejszenie w tej postaci majestatu królewskiego. Należy więc wyjaśnić, że jest to zgodne z ideowym nastawieniem Słowackiego i jego dumnym powiedzeniem, dającym często o sobie znać w utworach poety — „Nigdy z królami nie będziem w aliansach". Króla Słowacki traktuje zresztą w „Mazepie" w sposób ironiczny, dlatego właśnie nadaje tej postaci rysunek, który może niezbyt się zgadza z naszymi pojęciami, wyniesionymi z lekcji historii.

W pozostałych rolach występują: **Eugeniusz Orłowski**, który tworzy sarmacką postać dworzanina Wojewody, Chmary, **Stanisława Masłowska** — gadatliwa, rozplotkowana Kasztelanowa i **Stanisław Staniek** — ascetyczny Ksiądz - spowiednik szlacheckiego dworu.

KRYSTYNA MARSZAŁEK

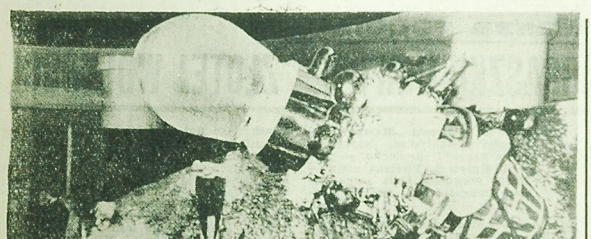

W pawilonie kosmonautyki na moskiewskiej wystawie osiągnięć gospodarczych ZSRR wystawiona została makieta radzieckiego pojazdu kosmicznego „Luna-9", który dokonał miękkiego lądowania na Księżycu i przekazał na Ziemię pierwsze zdjęcia z jego powierzchni.

CAF — Photofax

SZKOŁY AKTYWU SZKOŁĄ DZIAŁANIA

Przebieg zebrań sprawozdawczo-wyborczych w podstawowych organizacjach partyjnych i komitetach gromadzkich, wysuwane w toku tych zebrań postulaty pod adresem komitetów powiatowych, a niejednokrotnie i Komitetu Wojewódzkiego, wskazują na potrzebę skoncentrowania uwagi instancji partyjnych na pracy ideowo-politycznej z aktywem gromadzkim i wiejskim. Tym poczynaniom musi towarzyszyć ostateczne zlikwidowanie występującego jeszcze niekiedy zjawiska wyręczania w pracy aktywu gromadzkiego, przez aktyw powiatowy.

Pisząc o potrzebie skoncentrowania uwagi na pracy z aktywem nie chciałbym, aby zrozumiano, iż stawiam zarzut, że taka praca dotychczas nie była prowadzona. Była prowadzona i to niejednokrotnie kosztem dużego wysiłku ze strony KP. Zasadniczą jej wadą była jednak akcyjność. Z problematyką ideowo-polityczną wychodzono do aktywu z okazji różnych wielkich kampanii, a po ich zakończeniu jakże często wracano do starych, utartych metod pracy z aktywem gromadzkim — narad w KP. Nie kwestionując potrzeby organizowania różnego rodzaju narad chciałbym tylko stwierdzić, że nigdy nie zastąpią one przemyślanej, długofalowej pracy ideowo-politycznej z aktywem gromadzkim i przy jego czynnym zaangażowaniu z podstawowymi organizacjami partyjnymi oraz całym środowiskiem wiejskim.

Jedną z wielu metod rozwiązywania tego zadania jest zapoczątkowana w latach 1964/65 praca z aktywem gromadzkim w ramach tzw. Szkół Aktywu Gromadzkiego organizowanych jak dotychczas tylko przy społecznych ośrodkach propagandy partyjnej.

Jest ich jeszcze niewiele, bo zaledwie 48 i zorganizowano je nie we wszystkich powiatach. Przy tym w niektórych powiatach dopiero w bieżącym roku zorganizowano po jednej lub dwie Szkoły Aktywu Gromadzkiego. Jedynie w pow. ełckim i sokólskim utworzono ich więcej. Niemniej szkoły aktywu skupiają ponad 1400 stałych uczestników. W zajęciach udział bierze poważna grupa słuchaczy nie zorganizowanych.

Tematyka zajęć szkół jest niejako wypadkową problemów ogólnych, wynikających z bieżącej polityki partii i rządu oraz oddolnego, lokalnego zapotrzebowania na bieżącą informację polityczną, wyrażanego przez KG i samych uczestników szkolenia. Powoduje to daleko idące zróżnicowanie tematyki zajęć w poszczególnych szkołach, które możemy zaobserwować niejednokrotnie nawet w ramach jednego powiatu. Potwierdzeniem są wyniki kontroli przeprowadzonej przez WOPP w 46 Szkołach Aktywu Gromadzkiego. W okresie od listopada ub. roku do stycznia br. włącznie w szkołach tych przeprowadzono 190 zajęć, na które złożyło się aż 48 różnych tematów. Dotyczyły one głównie takich dziedzin jak: uchwały IV i V Plenum KC, wybrane zagadnienia międzynarodowe, światopoglądowe, etyczno-moralne, społeczno-ustrojowe, ekonomiki i polityki gospodarczej PRL oraz wybrane zagadnienia budownictwa partyjnego...

Ta różnorodność tematyki wskazuje jak wielkie jest zapotrzebowanie na bieżącą informację polityczną. Stanowi ona zarazem niejako odpowiedź tym wszystkim, którzy jeszcze twierdzą, że rozwój masowych środków komunikowania (prasy, radia i telewizji) będzie rzekomo w coraz większym stopniu zaspokajać zapotrzebowanie na bieżącą informację polityczną. Nasze spostrzeżenia pozwalają wysunąć twierdzenie, że rozwój masowych środków komunikacji na wsi powoduje nie zmniejszenie, lecz wzrost zapotrzebowania na informację polityczną z tym, że w zasadniczy sposób wpływa na zmianę struktury tego zapotrzebowania. Zmiana ta wymaga od lektorów zrezygnowania z często dotychczas występującej formy informacji werbalnej, sprawozdawczej na rzecz informacji analitycznej, która zawierałaby nie tylko określoną liczbę faktów, ale głęboką analizę omawianego zjawiska.

Drugim nowym, bardzo istotnym elementem, wiążącym się z rozwojem Szkół Aktywu Gromadzkiego, jest znaczne bezpośrednie zaangażowanie w tę formę pracy masowo-politycznej kierowniczego aktywu powiatowego. Najlepiej ilustrują to dane statystyczne. Na wspomnianych 190 zajęć przeprowadzili: lektorzy KP — 49,4 proc., sekretarze i członkowie egzekutyw KP — 33,3 proc., lektorzy KW — 6,3 proc., kierownicy POPP — 5,2 proc. oraz miejscowy aktyw gromadzki — 5,8 proc. Szczególnie wysoki stopień zaangażowania w tej pracy sekretarzy i członków egzekutyw KP notujemy w powiatach: białostockim, hajnowskim, sokólskim i wysokomazowieckim. W powiatach tych przeprowadzili oni od 70 do 90 proc. ogółu odbytych w tym okresie zajęć w Szkołach Aktywu Gromadzkiego.

Nie popełnię chyba dużego błędu jeśli stwierdzę, że stopień zaangażowania kierowniczego aktywu KP jest odbiciem uznawanej ważności danej dziedziny działalności partyjnej w całokształcie zadań i poczynań komitetów powiatowych. Przyjmując, że stwierdzenie to jest zgodne z rzeczywistością, należałoby życzyć, aby tak było dalej. Pomijając bowiem znane powszechnie stwierdzenie, że aktyw powiatowy posiada bogate doświadczenia w pracy masowo-politycznej, które przy tej okazji może przekazać aktywowi gromadzkiemu, sam fakt częstszych spotkań z aktywem gromadzkim zawiera w sobie jeszcze wiele innych elementów politycznych i wychowawczych, wpływających w sposób pośredni lub bezpośredni na proces kształtowania się postawy i aktywności aktywu gromadzkiego.

Jak wskazuje sama nazwa Szkoły Aktywu Gromadzkiego skupiają nie tylko aktywy partyjny. W zajęciach uczestniczą członkowie PZPR, ZSL, ZMW i [illegible] tywy aktywy gromadzki. Wśród słuchaczów wspomnianych 46 Szkół Aktywu Gromadzkiego członkowie KP i KG stanowią 17,6 proc., sekretarze i członkowie egzekutywy POP — 15,4 proc., wykładowcy i prelegenci SOPP — 18,4 procent, radni PRN i GRN — 17,7 proc., kierownicy aktyw ZMW, kółek rolniczych, KGW, OSP, LOK — 20,6 proc., zaś uczestnicy, którzy nie pełnili w tym czasie żadnych funkcji społecznych stanowią zaledwie 10,3 proc.

W świetle tych danych możemy stwierdzić, że podjęta przez niektóre KP inicjatywa bezpośredniego udziału sekretarzy i członków egzekutyw KP jest bezwzględnie słuszna i zasługująca na jak najszersze upowszechnienie. Zapewnia ona bowiem systematyczny, częsty kontakt z różnymi grupami aktywu gromadzkiego, pozwala na szersze i aktywniejsze angażowanie go do realizacji bieżącej polityki partii i rządu. Wreszcie kontakty z tego typu aktywem stanowią konkretną pomoc samemu aktywowi powiatowemu w podejmowaniu bardziej słusznych, bardziej prawidłowych decyzji w dziedzinie kierowania powiatem.

Trzecim nowym i nie mniej istotnym elementem, który wnosimy razem z tą formą pracy masowo-politycznej z aktywem gromadzkim, jest wychowywanie aktywu poprzez łączenie szkolenia z czynnym zaangażowaniem w działalności propagandowej. Zapoczątkowane to już zostało w dziesięciu powiatach, w których spośród najaktywniejszych słuchaczy wyłaniane są grupy prelegenckie pozostające pod kierownictwem SOPP. Prelegenci ci otrzymają z powiatowych ośrodków propagandy partyjnej tezy lub konspekty pogadanek na zajęcia Szkoły Aktywu Gromadzkiego, na których są omawiane te tematy i gdzie mogą skorzystać z dodatkowych konsultacji, a następnie są kierowani przez SOPP do obsługi zebrań podstawowych organizacji partyjnych lub zebrań wiejskich w tzw. stałych punktach odczytowych. Według niepełnych danych, w omawianym okresie słuchacze — prelegenci obsługiwali ponad 100 stałych punktów odczytowych, w których wygłosili ok. 260 odczytów i pogadanek.

Do grupy powiatów, gdzie ta forma pracy znalazła szersze zastosowanie, należą: Ełk, Bielsk, Grajewo, Wysokie Mazowieckie i Sejny, w innych powiatach notujemy pierwsze próby rozwijania tego typu działalności. Sądzimy jednak, że inicjatywa ta znajdzie odbicie i w innych powiatach, które dotychczas jej nie podjęły.

Sądzę, że podane tu przykłady form i metod pracy Szkół Aktywu Gromadzkiego dopomogą w przełamywaniu występujących jeszcze oporów w niektórych komitetach powiatowych co do rozwoju tej formy pracy z aktywem gromadzkim.

mgr STEFAN ASANOWICZ
kierownik Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej

Ciekawe KSIĄŻKI

„Pawiak — Paryż" — Jerzy Fonkowicz, wyd. MON, nakład 26 tys. egz., s. 223, cena 14 zł.

Książka niniejsza jest jak gdyby przedłużeniem akcji poprzedniej książki tego autora pt. „Pierwsze pistolety". Bracz dzieje się podczas wojny. Autor opisuje swoje aresztowanie a następnie dalsze przeżycia wojenne.

*

„Ulica gołębia" — Kornel Filipowicz, wyd. Czytelnik, nakład 10 tys. egz., s. 606, cena 28 zł.

Seria „Głów Wawelskich". Wznowienie poczytnej powieści znanego polskiego autora, który w swoim dorobku literackim ma takie perełki prozy polskiej jak: „Pamiętnik antybohatera", „Człiec i dziewczyna" i inne.

*

„Życie Majakowskiego" — Wiktor Woroszylski, wyd. PIW, nakład 10 tys. egz., s. 818, cena 60 zł.

Monumentalne wydanie, bogato ilustrowane a poświęcone jednemu z najznakomitszych poetów rewolucji — Włodzimierzowi Majakowskiemu. Jest w książce namalowany portret człowieka w jego czasach, namalowany w barwach jak najbardziej autentycznych. Autor w swojej pracy oparł się w większości na wspomnieniach współczesnych Majakowskiemu. Wyjątki listów, pamiętników, notatek, wspomnień. Bardzo ciekawie jest przedstawiony pobyt Majakowskiego w Polsce (1927 r.). Książka stanowi ciekawą i pouczającą lekturę.

*

„Lord Jim" — Joseph Conrad, wyd. PIW, nakład 50 tys. egz., cena dwóch tomów — 20 zł.

Seria Biblioteki Powszechnej. Siódme wydanie nieśmiertelnego dzieła Conrada. Jest to jedna z jego najlepszych książek i najbardziej charakterystycznych dla jego twórczości. Powieść ta, jest najpełniejszym wyrazem poglądów autora na sens życia ludzkiego, na sprawy odpowiedzialności człowieka. Zaliczono ją do arcydzieł literatury światowej. Miłośnikom twórczości Conrada polecamy drugą jego pozycję.

*

„Korsarz" Joseph Conrad, wyd. PIW, nakład 30 tys. egz., s. 300, cena 15 zł.

*

„Potem nastąpi cisza" — Zbigniew Safjan, wyd. MON, nakład 10 tys. egz., s. 411, cena 30 zł.

Są to dwie powieści autora złączone w jedną całość: „Zanim przemówią" i wyżej wymieniona. Autor — uczestnik walk II Armii WP w ciekawy sposób przedstawia wydarzenia wojenne i losy ludzi.

*

„Szpital pod jodłami" — Józef Stompor, Lud. Spółdz. Wyd., nakład 10 tys. egz., s. 200, cena 11 zł.

Autor — lekarz z zawodu, swój zbiór opowiadań poświęcił tematyce wojennej i medycynie.

*

„Pośrodku lasu" — Kazimierz Kowalski, Wyd. Łódzkie, nakład 6 tys. egz., s. 168, cena 11 zł.

Powieść współczesna pisarza Ziemi Opolskiej.

(ao)

Prof. dr Wanda Stęślicka

JAK WYGLĄDAŁA PRALUDNOŚĆ NASZEJ OJCZYZNY?

Jeśli dziś uważny obserwator przypatrzy się publiczności na ulicach Warszawy i porówna z publicznością na ulicach Katowic, to uderzy go znaczna przewaga blondynów w Warszawie, a brunetów na Śląsku. Antropologowie polscy od dawna zajmowali się zagadnieniem, czy to zróżnicowanie w wyglądzie naszej ludności trwa od dawna, czy też jest świeżej daty. Aby ten problem móc rozwiązać, trzeba się było zająć analizą czaszek i innych szczątków szkieletowych pochodzących z pradziejów.

ZNALEZISKO Z SIEMONII

Można z cech anatomicznych czaszki wnioskować o wyglądzie całej głowy, opisać jaką była za życia. Można także z dużym prawdopodobieństwem określić barwę oczu i włosów. Cechy szkieletu mówią zarówno o wzroście, jak o budowie ciała dawno nieżyjącego człowieka.

Najdawniejsze znaleziska szczątków kostnych z obszaru Polski to uszkodzona czaszka męska z Siemonii koło Będzina, męski szkielet z Janisławic, pow. skierniewicki i czaszka dziewczynki z Warszawy.

Znalezisko z Siemonii jest najstarsze. Pochodzi z ostatniego zlodowacenia i liczy co najmniej 30 tysięcy lat. Wygląd tego człowieka przypominał dzisiejszą rasę śródziemnomorską. Był to brunet o ciemnych oczach, wydłużonej głowie, wąskiej twarzy i kształtnym nosie. Jego skóra była zasadniczo biała, ale wykazywała z pewnością zdolność do opalania się na ciemny brąz. Wzrost był zapewne niewysoki, a budowa smukła, lecz z dobrze rozwiniętym umięśnieniem.

Człowiek z Janisławic wyglądał zupełnie inaczej. Był to osobnik niski, krępy, atletycznie zbudowany. Ciemnooki, ciemnowłosy, o szerokim nosie i wystających kościach policzkowych. Miał zapewne skórę o odcieniu żółtawym. Zaliczamy go do rasy laponoidalnej, występującej dziś często u Lapończyków w północnych prowincjach Norwegii.

Szkielet janisławicki pochodzi z okresu zwanego mezolitem, czyli z czasów po zakończeniu epoki lodowej, sprzed mniej więcej 10 tysięcy lat.

Również mezolityczny jest wiek znaleziska warszawskiego, czyli szczątków dziewczynki ok. 10-letniej ze stanowiska Grochów II. Z badań antropologicznych wynika, że dziecko to należało do rasy nordycznej, a więc miało włosy jasne i oczy niebieskie, skórę białą, twarzyczkę wąską i cienki nosek.

Bardzo nieliczne są znaleziska z epoki lodowej i okresu bezpośrednio polodowcowego. Na szczęście z młodszych okresów materiały kopalne są liczniejsze. Dotyczy to neolitu, epoki brązu i żelaza, wczesnego średniowiecza i dalej z okresów coraz nam bliższych.

ESPERANTO NA ŚWIECIE

KONGRES W BUDAPESZCIE

Pod patronatem wiceprzewodniczącego Rady Państwa Węgierskiej Republiki Ludowej, w dniach 30 lipca — 6 sierpnia br. obradować będzie w Budapeszcie kolejny 51 Światowy Kongres Esperantystów. Podsumuje on dotychczasowy dorobek ruchu esperanckiego w zakresie popularyzacji języka międzynarodowego i jego roli w upowszechnianiu osiągnięć kulturalnych i naukowych, nie znanych szerzej m. in. na skutek barier językowych. Władze WRL wprowadziły szereg ułatwień wizowych, z których korzystać będą uczestnicy kongresu. Białystok reprezentować będzie na kongresie 15 esperantystów.

ESPERANCKIE OBOZY W ZSRR

Co roku w najatrakcyjniejszych miejscowościach Związku Radzieckiego organizowane są dwutygodniowe esperanckie obozy wypoczynkowe. Gromadzą one esperantystów niemal ze wszystkich republik i gości z zagranicy. Programy obozów, obok elementów wypoczynkowych, zawierają także prelekcje i odczyty na najbardziej interesujące tematy. Organizatorom obozu chodzi o wykazanie, że esperanto może mieć zastosowanie w każdej dziedzinie, poczynając od swobodnej towarzyskiej konwersacji do wykładów z zakresu np... wyższej matematyki. Tradycyjnym miejscem esperanckich obozów wypoczynkowych są republiki bałtyckie, mołdawska i uzbecka.

UEA DO NAGRODY NOBLA

34 parlamentarzystów szwedzkich ponownie zaproponowało Międzynarodową Organizację Esperancką (UEA) do Pokojowej Nagrody Nobla w roku 1966.

W uzasadnieniu autorzy propozycji wskazują na wielki wkład tej organizacji w dzieło pokojowego zbliżenia narodów. Jak informuje miesięcznik UEA — „Esperanto", szwedzką propozycję poparło także wielu polityków, naukowców i działaczy kulturalnych z innych krajów. (wm)

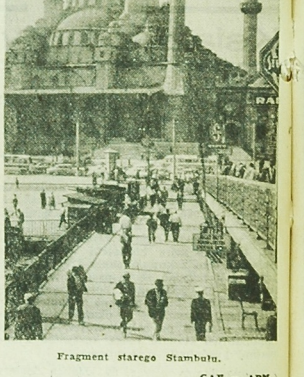

Fragment starego Stambułu.

CAF — APN

PRZED KONGRESEM KULTURY POLSKIEJ

Wtych dniach odbyło się spotkanie ministra Kultury i Sztuki Lucjana Motyki z dziennikarzami. Było ono poświęcone omówieniu przygotowań do Kongresu Kultury Polskiej, który odbędzie się w dniach 7—9 października br. w sali Teatru Wielkiego w Warszawie. Jak poinformował minister Motyka, Kongres Kultury będzie zamknięciem i podsumowaniem również wielu różnego rodzaju manifestacji kulturalnych, jakie w ostatnim roku jubileuszu Tysiąclecia Państwa Polskiego stanowić będą jakby obraz tysiąclecia polskiej kultury.

Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz współdziałające z nim resorty, instytucje, związki i stowarzyszenia twórcze, organizacje masowe — przy współpracy władz terenowych — będą dążyć do problemowego i emocjonalnego powiązania możliwie najściślej, poczynań kulturalnych ogólnokrajowych i terenowych, by nadać im uroczysty charakter, jak i wagę merytoryczną. Manifestacje i akcje kulturalne muszą objąć cały kraj i dotrzeć z miast do każdej gromady. Powinny zwłaszcza objąć czynnym współudziałem młodzież. Manifestacje te w sposób atrakcyjny, przemawiający również emocjonalnie do wyobraźni, podkreślą, że Polska Ludowa przyjęła dorobek ponad tysiącletniej polskiej kultury materialnej i duchowej, że dziedzictwo to w sposób twórczy imponując pomnaża. Polska kultura była i jest związana z postępowymi nurtami kultury ogólnoludzkiej, dała poważny wkład w światowy dorobek nauki i sztuki, a dzisiejsze osiągnięcia polskiej kultury socjalistycznej posiadają w świecie zasięg i pozycję wybitną — jak nigdy dotąd.

Manifestacje i akcje kulturalne przed Kongresem winny uwypuklać charakter współczesnej kultury polskiej, obejmującej — obok osiągnięć uczonych, twórców i artystów — wielostronną działalność oświatową ruchu amatorskiego i sztuki ludowej, działalność stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, dążenie do humanizacji stosunków międzyludzkich oraz wypracowanie nowych, z kulturą życia związanych, form organizacji warsztatów pracy.

Manifestacje i akcje kulturalne mają budzić dumę narodową z postępowych tradycji i z naszego wkładu do ogólnoludzkiej kultury. Pobudzać inicjatywę i energię społeczną, obalać mity i przeciwstawiać się fałszywym pojęciom, utrwalonym przez wsteczne środowiska. Rozbudzać lokalne tradycje i poszanowania dla dorobku będącego wkładem do rozkwitu kultury ogólnonarodowej.

Wszystkie imprezy o charakterze kulturalno-oświatowym, które będą przeprowadzane wiosną i latem br., będą związane z tysiącleciem kultury polskiej i zbliżającym się Kongresem Kultury. Niewątpliwie we wszystkie imprezy i akcje przedkongresowe wpłyną ożywczo na placówki kulturalno-oświatowe, których żywotność nie zawsze była dostrzegalna.

Ministerstwo Kultury i Sztuki sądzi, że w związku z Kongresem Kultury między wszystkimi placówkami kulturalno-oświatowymi jak: biblioteki, świetlice, kluby, domy kultury — wywiaże się szlachetne współzawodnictwo w działaniu, że będą podjęte czyny społeczne upamiętniające Kongres. Obchody tysiąclecia kultury polskiej poprzedzające Kongres, będą miały charakter i masowość nie spotykaną dotychczas. W każdym powiecie odbędą się m. in. sejmiki kultury, a następnie wojewódzkie sejmiki kultury. W Kongresie Kultury weźmie udział ponad 1000 delegatów z całego kraju — zasłużonych działaczy kultury — reprezentujących różnego rodzaju środowiska i związki twórcze. Przewidziany jest liczny udział w Kongresie przedstawicieli postępowej Polonii zagranicznej i działaczy kulturalno-oświatowych z państw sąsiednich: Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i NRD. Ukaże się również kilka monumentalnych wydawnictw poświęconych tysiącleciu kultury polskiej, a następnie ma być wydana księga pamiątkowa Kongresu Kultury.

Do otwarcia Kongresu pozostaje sześć miesięcy. Czas niedługi. Sądzimy, że nasze placówki kulturalno-oświatowe również zainicjują czyny społeczne na cześć tego wydarzenia, że przemyślą, zaplanują i zorganizują szereg imprez kulturalno-oświatowych o charakterze lokalnym, których celem będzie popularyzacja tysiąclecia kultury polskiej.

A. OMIŁJANOWICZ

Helikoptery radzieckie projektowane przez konstruktora Michaiła Milla znane są na całym świecie. Wielokrotnie helikoptery Milla ustanawiały światowe rekordy zarówno w dziedzinie przewożenia ładunków, jak i pod względem szybkości.

CAF — TASS

Dobrze (i źle) o nas mówili

JACY SĄ POLACY?

JACY SĄ POLACY?

„Polacy są wysocy i silni. Niewiele znam bardziej urodziwych narodów".

J. H. Bernardin de Saint—Pierre 1794 r.

„Świat nie zna kobiet równie zniewalających, gładkich i czarujących. Nie mają one nic ze wstydliwości i chłodu Angielek, nic z rezerwy i wyższości Austriaczek. Swobodne, pełne wdzięku i podobania się, są nieskończenie ujmujące. Jeśli zaś chodzi o urodę, to śmiało mogą walczyć o palmę pierwszeństwa z każdym krajem europejskim, wdzięki ich są przy tym stokrotnie pomnożone umiejętnie stosowaną kokieterią".

N. W. Traxall 1778 r.

„W charakterze narodowym Polaków odnajdujemy te same przywary co u Persów, Murzynów, wysplarzy mórz południowych, a więc: wyniosłość wobec podwładnych, płaszczenie się przed wyżej stojącymi i skłonność do przymilania się cudzoziemcom".

H. Vautrin

„Polak jest dumny, wspaniałomyślny, odważny, szczery, a nade wszystko niezależny: mowa tu tylko o szlachcie, ona bowiem jedynie ma możność w sposób nieskępowany ujawnić swój charakter, albo raczej ona jedynie charakter posiada. Prawdziwy Polak, ten, który tworzy najliczniejszą i najpotężniejszą warstwę ludności, jest niewolnikiem".

Fortia de Piles, Bolsegin de Kerdu

JAK ŻYJĄ

„...nędza chłopów jest nie do opisania. Śpią oni na słomie razem ze swoim bydłem... Nie noszą bielizny, nie mają krzeseł ani stołów, ani żadnych, choćby najniezbędniejszych sprzętów. Przez cały rok harują na swoich barbarzyńskich panów, którzy mają nad nimi prawo życia i śmierci... Los ubogiej szlachty nie jest szczęśliwszy. Jedynym środkiem utrzymania jest dla niej służba u magnatów, gdzie używana bywa do najczarniejszych robót..."

J. H. Bernardin de Saint—Pierre

Po niedawnym pokazie filmu Jerzego Passendorfera „Barwy walki" (wg powieści M. Moczara) w londyńskim Instytucie Kultury Polskiej, film ten obecnie jest wyświetlany w wielu ośrodkach polonijnych w Wielkiej Brytanii, Francji i Belgii i cieszy się ogromnym powodzeniem. W Belgii nie mniejsze uznanie zdobył film „Pasażerka" Andrzeja Munka. Dowodem tego jest ocena belgijskich krytyków filmowych, którzy zaliczyli „Pasażerkę" do najlepszych filmów wyświetlanych w tym kraju w roku 1965.

*

Znany dokumentalista francuski Mario Ruspoli ukończył swój nowy film „Sycylia tysiąca słońc". Przedstawił w nim najróżnorodniejsze aspekty życia włoskiej wyspy — pokazał miasta i zabytki, muzea, Etnę, sycylijską wieś. Ruspoli interesował się szczególnie problemem mafii i mechanizmem jej działania. Na przykład w Corleone przeprowadził ankietę na temat krwawej bitwy, jaka rozegrała się tu przed kilku laty między dwoma rywalizującymi bandami. — Gdziekolwiek byliśmy na wyspie — mówi Ruspoli — zawsze odczuwaliśmy obecność mafii.

MIESZANKA FILMOWA

Przyznam się, że często było nam niesłodko. Nie byliśmy pewni, czy ktoś nie strzeli do nas zza węgła.

*

W roku 1965 polska kinematografia reprezentowana była na 10 międzynarodowych festiwalach filmowych przez 37 filmów pełnometrażowych i 164 krótkometrażowe. W festiwalach uczestniczyło 81 przedstawicieli — reżyserów, aktorów i aktorek, członków jury itp. Rok ubiegły przyniósł Polsce 48 nagród i wyróżnień zdobytych na międzynarodowych festiwalach. Poza tym uczestniczyliśmy w wielu innych imprezach filmowych, jak uroczyste premiery, pokazy, tygodnie filmów polskich, festiwale specjalistyczne itp.

*

Słynny reżyser szwedzki Ingmar Bergman zrezygnował ostatecznie ze stanowiska dyrektora Królewskiego Teatru Dramatycznego w Sztokholmie (chociaż nadal będzie tam reżyserował dwie sztuki rocznie). W związku z tym I. Bergman oświadczył, że „pragnie poświęcić się w najbliższych latach prawie wyłącznie filmowi, gdyż kino stwarza większe możliwości dla jego artystycznych ambicji". (Ag)

Z rewolucyjnych tradycji Białostocczyzny 9)

LATA 1925-1928

1924. Na początku tego roku w skład KPZB weszła Białoruska Rewolucyjna Organizacja (BRO). Jej organizacje działały też na Białostocczyźnie.

1924. KC KPZB kierowali: J. Lokinowicz (P. Korczik), L. Aronszajn (Artur) A. Daniełuk (Stefański), S. Mertes (Skólski), S. Miller (Szlomkai), działał on na terenie naszego województwa. W tym okresie pracowały okręgowe komitety KPZB w Wilnie, Brześciu, Baranowiczach, Białymstoku, Grodnie i Pińsku.

OK zostały wybrane na okręgowych Konferencjach Partyjnych. W skład ich wchodziło od 7 do 9 członków, Kierowali oni całą polityczną i organizacyjną pracą w okręgu. Partyjny okręg był podzielony na rejony i podrejony, w których działały Rejonowe i Podrejonowe Komitety KPZB. Najniższym ogniwem było koło liczące do 5 członków.

1924. XI. Odbyła się II konferencja KPZB. Uchwaliła ona rezolucję: „O formach rewolucyjnej walki w Zachodniej Białorusi". Mówiło się w niej o potrzebie organizowania zbrojnego powstania. Hasło to było niesłuszne dlatego, że zbrojne powstanie na rzecz, kresach wschodnich bez poparcia mas pracujących Polski skazane było na niepowodzenie.

1924. Z polecenia KC KPZB powstała w Białymstoku nielegalna drukarnia. Organizatorami jej byli członkowie KPZB: J. Kusnieziczka i S. Bergman. W ciągu dnia drukarnia ta drukowała 1000 — 1500 odezw w polskim i białoruskim języku. Teksty do tych odezw przysyłała Wiera Chorutża, pełniąca funkcję sekretarza KC KZMZB i członka KC KPZB.

1924. W woj. białostockim szeroko były kolportowane organy KC KPZB „Czerwony Sztandar" i „Bolszewik".

1924—1925. Dużą rolę w wypracowaniu słusznej linii politycznej KPZB odegrały uchwały V Kongresu Kominternu i III Zjazdu KPP, które skrystykowały hasło powstania zbrojnego.

1925. IV. Plenum KC KPZB w oparciu o uchwały V Kongresu Kominternu i III Zjazdu KPP, skorygowało wiele swoich haseł.

Rok 1925 był okresem wzmożonego terroru w woj. białostockim. 2 i 6 marca uwięziono 15 osób z Białowieży. W tym roku aresztowano 28 osób w rejonie Milejczyc i kilka osób z Siemiatycz. W nocy z 22 na 23 sierpnia pozbawiono wolności 140 osób, w tym też kilku członków KPZB z powiatów: bielskiego i białostockiego. Wreszcie 16 września miały miejsce masowe areszty w Białymstoku i okolicach Bielska.

1925. I. III. Zebrania 100 bezrobotnych w Białymstoku.

1925. 15. III. Wybory do Kasy Chorych w Białymstoku. Do wiadz weszło 4 PPS-owców, 3 Bundowców, 8 z Chrześcijańskiej Demokracji, 9 z Narodowej Partii Robotniczej.

1925. IV. W dniach 11—12 kwietnia strajkowali robotnicy zbni w woj. białostockim, a zwłaszcza w pow. augustowskim, bielskim, wołkowyskim, wysokomazowieckim.

1925. V. „Dziennik Białostocki" z dnia 31 maja 1925 r. pisał: „Biuro komunistyczne wedruje z Nowego Jorku aż do Polski. Dnia 18 maja 1925 r. aresztowany został mieszkaniec wsi Kotówka, powiat bielski R. Plewa, oskarżony o agitację wywrotową. Znaleziono u niego broszury komunistyczne, wydane w Nowym Jorku".

1924—1925 r. Ruch partyzancki. Pod wpływem zbrojnego powstania krakowskiego wzmaga się walka narodowowyzwoleńcza we wschodnich rejonach Polski. W 1924 r. aktywizują się grupy partyzantów w woj. wileńskim, w rejonach Brześcia, Stołbców i Puszczy Białowieskiej. W tym też roku 24 osoby pod dowództwem S. A. Wanpszasowa rozbiły posterunki policji i żandarmerii w Stołbcach i opanowały miejscowe więzienie. Uwolniono więźniów, wśród których byli: członek KC KPP S. Mazier (Skólski) i KC KPZB I. Łochinowicz (Korczyk).

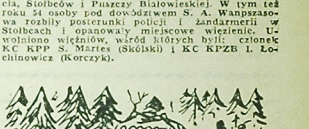

W Puszczy Białowieskiej mieścił się sztab partyzantów, którremu podlegały liczne oddziały i grupy. Na jego czele stali: Rozumowicz, pseudonim „Chmara", robotnik z Hajnówki, pełniący funkcję szefa sztabu IV oddziału wojskowego i Lewandowski i Wiera Masłowa.

Jeden z oddziałów partyzanckich działał w lasach rejonu Kleszczel. Kierował nim German Szymaniuk, pseudonim „Hacka" i „Czort". Oddział w Kleszczelach liczył 28 osób, zaś w całej gminie miał około 100 swoich członków. Wkrótce po jednak wskutek zdrady część jego członków została ujęta i aresztowana. Staneli oni przed sądem polowym. Na treści jego decyzji donosi komunikat WUB: „Wojskowo-polowy sąd w Białymstoku w dniu 23 maja 1922 r. za udział w ruchu partyzanckim skazał na kare śmierci: Andrzeja Tomaszuka w Dubicz Cerkiewnych, Jana Sacharczuka z Zaleszan, Jana Przeluka z Mosiewców, Demiana Martyniuka z Grabowca oraz Bazylego Tomaszuka z Witowa".

W wyniku masowych aresztowań 45 działaczy znalazło się w więzieniu białostockim i ponad 70 w grodzieńskim. W 1925 r. odbyły się dwa pierwsze masowe procesy: „45" w Białymstoku i „72" w Grodnie. Wszystkich oskarżono o przynależność do wojskowych organizacji powstańczych.

1925. 2—6. III. W Białowieży zostało aresztowanych 15 osób. Oskarżono ich także o uczestnictwie w rozbrajaniu funkcjonariuszy policji i napad na posterunek oraz rozpowszechnianie wieści o powstaniu zbrojnym.

1925. 14. IV. Wojewoda białostocki informował MSW, że w Puszczy Białowieskiej ukazała się zbrojna grupa, która podąża w kierunku Narewki Małej i Masiewa.

1925 r. IV. MSW w swoim biuletynie donosi: 30 czerwca o godz. 4.30 rano, na szlaku kolejowym Siedlce — Wołkowysk, na 123 kilometrze między Narewką a Świsłocą (4 km za Narewką) 40 partyzantów zatrzymało pociąg nr 815, zdążający z Warszawy do Lidy. W godzinach wieczornych oddział ten ukazał się też w okolicy Babiej Góry w 93 oddziale Puszczy Białowieskiej.

B. NIKITIUK

REFLEKS DAWNYCH STOSUNKÓW

Najciekawsze dla antropologa jest zjawisko, że kontrast zaznaczający się w wyglądzie ludności północnej i południowej części naszej ojczyzny odzwierciedla bardzo dawne stosunki ludnościowe, sięgające wstecz aż do epoki paleolitu. Na południu zachowała się do dnia dzisiejszego przewaga rasy laponoidalnej, której najdawniejsza ekspansja przypada na okres solutreński pod koniec epoki lodowej. Na północy uwydatnia się przewaga rasy nordycznej stwierdzonej przez antropologów po raz pierwszy w okresie magdaleńskim zamykającym epokę lodową. Wpływy rasy śródziemnomorskiej zaznaczają się zarówno na północy, jak na południu. Była to rasa najczęściej występująca w okresie neolitycznym.

Stosunkowo bardzo późno, bo mniej więcej 2 tysiące lat przed nową erą, zaczął się na południowym wschodzie zaznaczać wpływ nowego elementu antropologicznego, a mianowicie rasy armenoidalnej, odznaczającej się ostrym profilem twarzy i często z orlim nosem, ciemnymi oczami i włosami, krótką głową i wysokim wzrostem oraz szeroką klatką piersiową. Domieszki te świadczą prawdopodobnie o kontaktach Słowian z Ilirami z dzisiejszej Albanii i Jugosławii.

Granica między obszarem o przewadze blondynów, a obszarem o przewadze brunetów biegnie mniej więcej dorzeczem Baryczy, następnie Pilicy i dochodzi aż do Bugu. Według ujęcia niedawno zmarłego wybitnego polskiego antropologa, prof. dr. Jana Czekanowskiego, obszar Polski składał się pierwotnie z dwu pod względem antropologicznym odmiennych części: północnej, pokrywającej się zapewne z obszarem nadbałtyckich Wenedów, i z południowej, będącej pod silnym wpływem Illirów.

*

Antropologowie śmiało sięgają wstecz poprzez tysiąclecia, aż w głąb epoki lodowej, wykazując nawiązania w zasiedleniu tych obszarów aż do zamierzchłej przeszłości. W tym leży urok badań antropologicznych, że potrafią odtwarzać wygląd pokoleń wymarłych, ukazując ludziom współczesnym, jak wyglądali i jak żyli ich przodkowie.

(WIT-AR)

NA ZDJĘCIU: rekonstrukcja czaszki „warszawianki" sprzed 30 tys. lat.

W RATUSZU I POZA JEGO MURAMI

W obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego szczególna rola przypada placówkom kulturalnym, w ich liczbie także i muzeom. W związku z tym zwróciliśmy się z prośbą do mgr Zofii Sokołowskiej, dyrektora Muzeum Okręgowego w Białymstoku, z prośbą o poinformowanie nas, jaki będzie udział tej instytucji oraz muzeów podległych w imprezach organizowanych w bieżącym roku.

— Rozpocznijmy od wystaw urządzanych w lokalach muzealnych, bo to na ich organizacji skupi się chyba główny wysiłek pracowników muzeum.

— Istotnie, każda wystawa jest w jakimś sensie podsumowaniem dorobku naukowego pracowników muzeum. Często współpracujemy także z innymi instytucjami. W tym roku na przykład największą ekspozycją będzie wystawa poświęcona dziejom oręża polskiego. O ile się nie myli, będzie to pierwsza tego typu wystawa w Białymstoku. Urządzamy ją wspólnie z Białostockim Towarzystwem Naukowym i miejscowym oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego. Wśród eksponatów dominować będzie broń z czasów ostatniej wojny. Przy okazji nawiążemy więc jeszcze raz do walk partyzanckich na naszych terenach oraz do obrony tych terenów przed najazdem hitlerowskim. Myślę, że wystawa ta cieszyć się będzie wielkim powodzeniem. Wspólnie z wojewódzkim konserwatorem zabytków urządzamy wystawę fresków supraślskich, które jak o tym już pisała „Gazeta" zostały odnowione przez pracownię konserwatorską w Warszawie. Po wystawie, freski zostaną włączone do stałej ekspozycji w Ratuszu. Z Tysiącleciem będzie też związana wystawa malarstwa polskiego w XIX i XX wieku. Na wystawę tę złożą się obrazy pochodzące ze zbiorów własnych muzeum, co jest tym bardziej godne podkreślenia, że wielu ludziom wydaje się, iż muzeum nasze ma tylko to, co można obejrzeć w tych kilku salach. Tymczasem mamy o wiele więcej cennych eksponatów, lecz nie możemy ich wystawić po prostu z braku miejsca.

— A z czym wyjdzie Muzeum Okręgowe do podległych sobie placówek w terenie?

— Mieszkańcy Suwalszczyzny już w tej chwili mogą zwiedzać wystawę „Moneta Polska w Tysiącleciu" oraz wystawę dywanów dwuosnowowych. Ta ostatnia ekspozycja tylko pozornie nie ma związku z obchodami Tysiąclecia. Chcemy przecież pokazać społeczeństwu cały nasz dorobek, w tym także relikty sztuki ludowej. W Gródku na zlecenie Wydziału Kultury urządzamy wystawę malarstwa Zygmunta Bujnowskiego. Ekspozycja ta, o ile uda nam się znaleźć chętnych współorganizatorów, może powędrować także do innych miejscowości. Ponadto w terenie jest w tej chwili kilka innych wystaw, wśród nich wystawa rewolucji 1905—1907 r. oraz 40-lecia BWR-Hromady. Wielką ekspozycję poświęconą ochronie dóbr kultury ze względu na brak odpowiednich lokali w miastach powiatowych rozdzieliliśmy na trzy części: archeologiczną, historyczną i etnograficzną. W ten sposób uzyskaliśmy trzy wystawy tematyczne, łatwiejsze do przewiezienia i wyeksponowania. Wędruje także wystawa poświęcona Jaćwieży. Aktualnie znajduje się w Powiatowym Domu Kultury w Ełku.

— Z powyższego wynika, że Muzeum Okręgowe współpracuje nie tylko z podległymi sobie placówkami muzealnymi. Czy można wiedzieć, na jakiej zasadzie układa się współpraca z domami kultury i innymi placówkami kulturalnymi?

— Muzeum Okręgowe zapewnia wystawę opracowaną już i gotową do ekspozycji. Rzecz jasna, nie możemy się podjąć urządzania wystaw specjalnie przeznaczonych dla jakiejś miejscowości, gdyż to się nie mieści w naszym budżecie. Natomiast te wystawy, które urządzamy u siebie chętnie udostępniamy. Współorganizator musi zapewnić środek lokomocji do przewiezienia wystawy oraz nadzór nad wystawą. W zasadzie urządzenie ekspozycji w PDK czy innej placówce powinno należeć do naszego „kontrahenta", ale jeśli zachodzi potrzeba, chętnie delegujemy naszych pracowników. Skoro już mówimy o wystawach, chcę wspomnieć jeszcze o jednej nie związanej wprawdzie z Tysiącleciem, ale chyba równie ciekawej, jak wystawa oręża. Będzie to ekspozycja poświęcona geologii Księżyca, którą udostępni nam Muzeum Ziemi w Warszawie. Znajdą się na niej m. in. najnowsze zdjęcia wykonane przez radzieckie pojazdy kosmiczne.

— Wystawy nie są jedyną formą popularyzacji dorobku naukowego muzeum. Swego czasu pisaliśmy nawet dość krytycznie o tym, że Muzeum Okręgowe zbyt mało uwagi poświęca odczytom, wykładom popularnym itp. Jak to wygląda obecnie?

— Brak pracy popularyzatorskiej nie wynikał bynajmniej z naszej niechęci do tego rodzaju działalności, lecz po prostu z braku odpowiednich ludzi. Obecnie mamy dobrze pracujący dział oświatowy kierowany przez panią Barbarę Noworolską. Stałe wykłady organizowane przez ten dział odbywają się w Muzeum Ruchu Rewolucyjnego. W zeszłym roku prowadziliśmy Studium Historii Sztuki, w tym mamy Studium Sztuki Polskiej oraz Studium Historii Białegostoku. Dział oświatowy zabiega o to, by wykłady w obu studiach prowadzili najlepsi fachowcy, jakich uda się nam pozyskać w dużych ośrodkach uniwersyteckich, głównie w Warszawie. Ponadto wygłaszamy sporo odczytów na zamówienie szkół, PTT-K i innych instytucji i organizacji. Te odczyty wygłaszają naukowi pracownicy naszego muzeum. Przekonana jestem, że w tym roku zainteresowanie różnymi problemami Tysiąclecia będzie jeszcze żywsze niż w latach ubiegłych, a co za tym idzie nasi pracownicy będą mieli jeszcze więcej prelekcji.

— Na marginesie zagadnień związanych z Tysiącleciem, chciałbym poruszyć jeszcze jeden problem, znacznie szerszy i wymagający wieloletniej działalności. Chodzi mi mianowicie o sieć muzeów w naszym województwie, będącym o ile się nie mylę, najbiedniejszym pod tym względem województwem w kraju. Jakie muzea i kiedy zostaną otwarte w najbliższych latach?

— Pytanie o tyle kłopotliwe, że tego dokładnie nikt nie wie. Otwarcie nowego muzeum uzależnione jest od tak wielu czynników, że dobra czy zła wola Muzeum Okręgowego jest w tym wypadku zagadnieniem drugoplanowym. Istnieje w wielu ośrodkach pęd do tworzenia muzeów. W województwie lubelskim na przykład istnieje aż 50 punktów muzealnych. Moim zdaniem jest to nie tylko przesada, ale i poważny błąd. My chcielibyśmy przede wszystkim tworzyć muzea tematyczne, specjalizujące się w jakiejś określonej dziedzinie. W Augustowie powinno powstać muzeum związane z rybołówstwem, w Tykocinie powinna się znaleźć galeria Zycha Bujnowskiego, w Supraślu można urządzić muzeum tkactwa itp. Nie muszę przypominać, że brak nam pieniędzy, lokali, pracowników — to są sprawy powszechnie znane. Najważniejsze jednak, co musimy załatwić — to ustalenie jakiejś generalnej koncepcji. Przekonana jestem, że w tej ostatniej sprawie bardzo nam pomoże sesja naukowa poświęcona muzealnictwu w Polsce Ludowej na Białostocczyźnie. Organizujemy ją w najbliższych tygodniach. Oczekujemy przyjazdu specjalistów z wielu ośrodków, mających duży dorobek i doświadczenie. Na tej sesji przede wszystkim chcemy przedłożyć nasze propozycje dotyczące perspektyw muzealnictwa w województwie białostockim. Efektami tej sesji nie omieszkamy podzielić się z czytelnikami „Gazety Białostockiej".

Rozmawiał: RYSZARD KRAŚKO

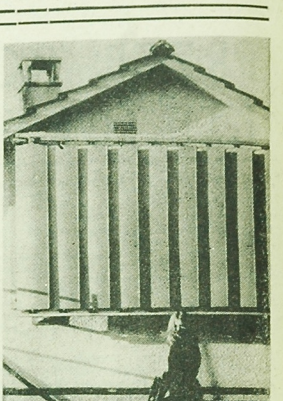

Na razie cenimy każdy promień słoneczny, ale za kilka tygodni i nam by się przydały takie przeciwsłoneczne zasłony do okien z płytek ustawionych pionowo. Lansuje je szwajcarska firma Kaesli. Najważniejsza ich zaleta — to to, że w każdej chwili można całą „kurtynę" odsłonić nie wychodząc z domu.

CAF — Ringier

„STOLICZKU NAKRYJ SIĘ"

„Stoliczku nakryj się", na którym pojawiają się różne potrawy, to też bardzo wygodny wynalazek; już podobno nasi projektanci zrobili udany prototyp, ale nim wejdzie do produkcji, nasz stoliczek nakryje się i zapełni mnóstwem potraw gotowanych na śmiechu. Bo jak się nie śmiać, że smakowały siekane błyskawice albo zlekka makabryczne uszka judaszowe, pięć palców, czy pieczona kochanka świata.

— Dewotki były bardzo smaczne — powiedziałby panie po powrocie z wczasów.

Przysięgam na śmietankę z Drogi Mlecznej, że są takie potrawy: siekane błyskawice można dostać w Pekinie — są to drobno pokrajane żmije; uszka judaszowe — to rodzaj sałaty we Francji; pięć palców — to bisznarbak, uzbecka baranina z rozna; „kochanka świata" nazwał Mickiewicz kartofle, a dewotki — to były ciastka w DW — domu wypoczynkowym.

Do kolekcji zabawnych i przewrotnych dań dodamy papierowy kebab, który nie jest z papieru — lecz potrawa bułgarska z mięsa i jarzyn, pieczoną w papierze. Za zjedzenie chrześcijanki pod beszamelem nie będzie nikt posądzony o ludożerstwo, bo to tylko gruszki w sosie, a jej napoleoński — to tort czekoladowy.

Największym nabieraniem jest Zupa Nic, która powinna nazywać się Zupa Coś, tyle w niej jajek, mleka, wanilii. Gdy zobaczymy w jadłospisie wiązankę z jarzyn, kładkę cielęcą, anchois z zapaiek, koronkę indyzki, biust kurzy — wiedzmy, że to niefortunne tłumaczenie zagranicznych potraw.

Dość tych śmichów-chichów z jedzenia, czas podać jakiś solidny przepis. Oto uzbecki plów: wziąć dwa tłuste barany, sto kilo marchwi, sto kilo ryżu, 35 kilo tłuszczu, 15 kg cebuli, 3 kg kiszmisu i dusić w kotle przez kilka godzin. Niech nie przeraża ta ilość, bo to jest danie wesele na sto osób.

Podamy więc inny przepis niezwykle atrakcyjnej potrawy w skali naszej: wziąć dziesięć białek od białej kury, bić przez pół godziny, lać po kropelce koniak i oliwę, dodać szczypte soli, szczypte cukru, cynamonu, wanilii, szafranu, pieprzu, rodzynków, bardzo uważnie wkładać po jednym ziarnku maku i gotowanej fasoli, zasypać solidnie pudrem (cukrem) i papryką, dodać kakao, nieszać przez 23 minuty, a potem... Potem? Te już państwo sami będą wiedzieli!

W każdym razie nie powinien być błędny...

SMAKOSZ

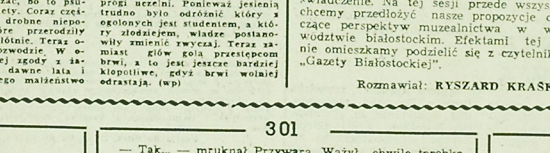

★ ★ ★

A TO CI HECA!

Przez 16 lat Anna P. i Otto S. z Essen uważani byli za najbardziej zgodną parę. Nikt z sąsiadów nigdy nie słyszał nawet odgłosu kłótni, a zatrudniona u nich gosposia opowiadała swoim koleżankom po fachu o tym jacy są w stosunku do siebie serdeczni, troskliwi i kochający. Pan codziennie przynosił pani kwiaty lub słodycze, a pani spędzała wiele czasu w kuchni, by przygotować osobiście jego ulubione potrawy. Darowano im nawet i to, że żyli ze sobą bez ślubu. Latem 1963 roku Otto zdobył urzędowe potwierdzenie zgonu swej żony, która porzuciła go w czasie wojny. Teraz oboje postanowili zalegalizować swój związek. Wkrótce potem wzięli ślub.

Od tej pory zmieniły się stosunki w zgodnym dotychczas stadle. Skończyło się przynoszenie kwiatów i czekoladek, a na stole przestały pojawiać się ulubione smakołyki. On i tak jest teraz moją własnością — myślała żona, a mąż doszedł do wniosku, iż nie wolno własnej żony zbytnio rozpieszczać, bo to psuje charakter kobiety. Coraz częściej wybuchały drobne nieporozumienia, które przerodziły się w poważne kłótnie. Teraz oboje myślą o rozwodzie. W okresach chwilowej zgody z żalem wspominają dawne lata i dziwią się dlaczego małżeństwo tak bardzo zepsuło ich wzajemne stosunki. (wp)

NAPIĘTNOWANI

Dotychczas istniał w Brazylii zwyczaj, iż złodziejom odsiadującym kary golono głowy w dniu ich wyjścia z więzienia. Miało to na celu ostrzec współobywateli, by mieli się na baczności. Taki sam zwyczaj stosowali starsi studenci w stosunku do nowicjuszy wstępujących w progi uczelni. Ponieważ jesienią trudno było odróżnić który z ogolonych jest studentem, a który złodziejem, władze postanowiły zmienić zwyczaj. Teraz zamiast głów gola przestępcom brwi, a to jest jeszcze bardziej kłopotliwe, gdyż brwi wolniej odrastają. (wp)

300

ADAM BAHDOJ

„RYBA" „MODELKA"

Tak na mnie patrzyła, proszę panów, jakby mnie nie widziała. „Co pani sobie życzy?" — pytam, a ona tylko jedno słowo. „Wody". „Wody sodowej nie ma" — mówię, bo rzeczywiście zabrakło, „Może być oranżada". A ona jeszcze ciszej: „Zwykłej wody". Podałam jej szklankę, a ona wyjęła z torebki jakieś lekarstwo, wysypała na dłoń, połknęła i popiła. Aż mnie ciarki przeszły, gdy widziałam, jak połyka to świństwo. „Czy pani niedobrze?" — pytam, ale ona nawet na mnie nie spojrzała, tylko odwróciła się i poszła prosto na wydmy.

— Jak była ubrana? — zapytał Przywara.

— O, właśnie, to mnie najwięcej zastanowiło, bo wyobraźcie sobie, panowie, ubrana była bardzo elegancko, powiedziałabym nawet, że szykownie, tylko nie miała butów. Mogę przysiąc, że nie miała. „Jakaś warlatka" — pomyślałam i dopiero wtedy spostrzegłam, że zostawiła torebkę. Wołam za nią, ale ona była już daleko. Wyskoczyłam na wydmy, ale już jej nie zobaczyłam, bo ciemno się zrobiło i zaczął padać deszcz. Byłabym dalej za nią pobiegła, ale się bałam, bo pieniądze w kiosku zostawiłam...

— Gdzie ta torebka?

Łatyszewski wyjął spod peleryny czarną płaską torebkę. Podał ją Przywarze.

— To chyba jej torebka. Zgadza się z opisem, jaki podali mi przesłuchani ludzie. To znaczy ten pośrednik i kobieta, u której dziewczyna wynajęła pokój.

301

— Tak... — mruknął Przywara. Ważył chwilę torebkę w dłoni. Potem otworzył ją ostrożnie. Jej zawartość była skromna. Srebrny grzebyk, szminka w złotym etui, plastykowy rozpylacz do perfum, zmięta chusteczka, kilka starych biletów tramwajowych, portmonetka z drobnym bilonem, a na samym dnie szklana fiolka. Przywara wyjął ją ostrożnie, przyjrzał się jej pod światło. Na dnie spoczywała jeszcze jedna pastylka. Przeczytał uważnie napis na małej etykietce — „Phanodorm".

— To środek nasenny — odezwał się Łatyszewski.

— Znacie ten środek? — zapytał kapitan.

— Oczywiście. Mieliśmy tutaj niedawno taki wypadek. Trula się pewna wczasowiczka w Jelitkowie. Zażyła tego coś dwie fiolki.

Przywara uniósł fiolkę pod światło.

— Dwie fiolki, mówicie. Ile pastylek mieści się w jednej, jak myślicie?

— Chyba z dziesięć.

— To znaczy dziesięć nie wystarcza...

— To zależy. Trzeba będzie zapytać lekarzy.

— Wciąż jeszcze nie ma wyniku sekcji?

— Telefonowałem do kliniki. Powiedzieli, że już kończą. Pewnie już będzie w Komendzie. — Łatyszewski jeszcze raz zerknął na fiolkę. — To pewnie samobójstwo.

Przywara wzruszył ramionami.

— Tak sądzicie? Ja wcale nie jestem pewny.

Do rozmowy wtrąciła się kioskarka.

— Pani wiedoa — westchnęła z przejęciem. Mówię panom, że jak ją zobaczyłam, to od razu coś mnie tknęło.

Przywara zapytał ostro:

— Czy nie widziała pani kogoś, kto by się tutaj wtedy kręcił?

— Nikogusieńko nie było. Zaczął właśnie padać deszcz, więc ludzi jakby wymiotło.

— Pani widziała, jak ona łykała te proszki. Czy zauważyła pani, ile było pigułek w fiolce?

— Nie, proszę pana. Widziałam tylko, że coś wysypała na dłoń i potem łyknęła.

— Dziękuję — skinął kioskarce, potem ujął Łatyszewskiego pod rękę. — Poruczniku, trzeba będzie zaraz dać tę ostatnią pastylkę do analizy. A teraz wracamy.

302

X.

Gdy otwierał drzwi, był przekonany, że śledztwo potrwa jeszcze bardzo długo. W korytarzu natknął się na Kajetańskiego. Chciał o coś zapytać, ale porucznik uprzedził go:

— Jest już ten niewidomy kompozytor.

— Gdzie go macie?

— Siedzi w dyżurce z jakąś dziewczyną...

— Kiedy go przywieźli?

— Przed chwilą.

Przywara, jakby nagle otrzymał wzmacniający zastrzyk, ruszył raźnym krokiem w kierunku pokoju dla dyżurnego. Gdy otworzył drzwi, pod ścianą na ławce zobaczył mężczyznę w ciemnych okularach, a obok młodą dziewczynę o zmęczonej, przygnębionej twarzy. Obserwował ich chwilę. Niewidomy siedział wyprostowany, jak gdyby oczekiwał na czyjeś przybycie. Miał na sobie długi, płócienny deszczowiec. Dłonie wsparł na srebrnej gałce laski. Palcami przebierał nerwowo. Na jego kolanach spoczywał czarny, dobrze sfatygowany kapelusz z dużym rondem. Dziewczyna była wynędzniała, znużona, obojętna na wszystko.

— To pan Braun? — Przywara zapytał głośno siedzącego za barierą oficera milicji.

Braun, usłyszawszy swe nazwisko, zerwał się i zanim oficer zdołał odpowiedzieć, rzekł głośno:

— To ja. — Postąpił krok naprzód, jak gdyby chciał się z kimś przywitać, i dodał szybko — Może pan mi wyjaśni, dlaczego zostałem zatrzymany?

— Zaraz wszystko wyjaśnimy — powiedział Przywara spokojnym głosem. Spojrzał na dziewczynę: — A pani?

— To jest moja znajoma — rzekł kompozytor. — Prosiłem ją, żeby mi towarzyszyła w podróży. Jak pan widzi, jestem... Jak pan widzi, jestem...

— Tak, rozumiem — przerwał mu kapitan i zwrócił się bezpośrednio do dziewczyny. — Pani nazwisko?

— Stefania Karolak...

Ciąg dalszy nastąpi

Zakończył się wojewódzki turniej

XII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego

Tegoroczny Konkurs Recytatorski cieszył się wyjątkowo dużym zainteresowaniem. Dowodem tego jest fakt, że eliminacje odbyły się we wszystkich powiatach przy nie notowanej dotychczas liczbie uczestników, oraz w Turnieju Wojewódzkim reprezentowani byli po raz pierwszy przedstawiciele każdego powiatu.

Ogółem do turnieju w Białymstoku przystąpiło 110 osób, w tym 80 uczniów, 25 amatorów spoza szkolnych środowisk oraz 5 studentów. W trakcie turnieju 8 uczestników wytypowano na eliminacje centralne Konkursu. Tak więc Białostocczyznę reprezentować będą na ogólnopolskiej imprezie recytacji poezji i prozy uczniowie: Janina Hawrylik z Liceum Pedagogicznego w Augustowie, Anna Romantowska z LO Białystok, Janina Święcińska z Technikum Ekonomicznego w Ełku i Barbara Pawluczuk z LO w Białymstoku. Studenci: Krystyna Bartkiewicz I SN Białystok i Lech Pilecki — WSI. Amatorzy: Anna Maksymowicz z Łomży i Lech Świsłocki z Białegostoku.

Ponadto wyróżniający się recytatorzy otrzymali nagrody pieniężne w postaci wkładów na PKO ufundowane przez Wydział Kultury WRN (4 tys. zł), WK Zw. Zawodowych (3 tys. zł), Kuratorium Okręgu Szkolnego (2 tys. zł) i ZW ZMW (1 ty[s. zł]). Pierwszą nagrodę w kateg[orii] szkolnej przyznano Janinie Hawrylik, w studenckiej — Krystynie Bartkiewicz, zaś w kategorii amatorów — Annie Maksymowicz. Nagrody otrzymało też 12 innych uczestników, reprezentujących 8 różnych powiatów.

(Ag)

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Boks. Godz. 17 — Hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — indywidualne, strefowe mistrzostwa Polski juniorów.

Podnoszenie ciężarów. Godz. 10 — sala kina w Łapach — wojewódzka spartakiada. Program obejmuje boje w wagach: koguciej, piórkowej i lekkiej. O godz. 16 — uroczyste otwarcie imprezy i spotkanie z olimpijczykami.

Koszykówka. Mecze mężczyzn o puchar BOZKosz: Mazur — Włókniarz (w Ełku), ŁKS — Juvenia (w Łomży).

NIEDZIELA

Boks. Godz. 12 — Hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — finały indywidualnych, strefowych mistrzostw Polski juniorów.

Podnoszenie ciężarów. Godz. 9 — sala kina w Łapach — wojewódzka spartakiada. Program obejmuje boje w wagach: średniej, półciężkiej, lekkociężkiej i ciężkiej. Uroczystość zakończenia — o godz. 18.

Lekkoatletyka. Godz. 11 — Białystok (Nowe Miasto) — mistrzostwa okręgu w przełajach. Program obejmuje biegi na 600 m młodziczek, 800 m juniorek, 1000 m seniorek, 1000 m młodzików, 1800 juniorów, 2000 m młodzieży, 3000 i 6000 m seniorów.

Koszykówka. Mecze kobiet o puchar BOZKosz: Pogoń — Narew (w Łapach o godz. 10), AZS — Juvenia (sala przy ul. Suchej, godz. 10). Mecze mężczyzn: Mazur — AZS (w Ełku), Pogoń — Juvenia (w Łapach).

Piłka nożna. Zaległe mecze ligi juniorów z I rundy: Jagiellonia — Mazur (godz. 12.30, boczne boisko stadionu przy ul. Jurowieckiej), LZS Smolniki — ŁKS Łomża (godz. 11). Towarzyskie mecze: ŁKS Łomża — reprezentacja młodzieżowa okręgu (godz. 15.30), Włókniarz B-stok — Skra (na stadionie w Zwierzyńcu, godz. 15 seniorzy, godz. 13 juniorzy), Puszcza — Gwardia (godz. 14 seniorzy, godz. 12 juniorzy), Warmia — Jagiellonia (godz. 14).

W ub. czwartek piłkarze Włókniarza pokonali Ognisko B-stok 10:0 (3:0). Najwięcej bramek zdobył Madeksza — 4.

Wyjazdy. Bokserzy Mazura Ełk stoczą w niedzielę drugi mecz o wejście do II ligi ze Starem w Starachowicach. (ko)

41 bokserów...

...zgłoszono do strefowych mistrzostw Polski juniorów, które w dniach 2—3 bm. odbędą się w Białymstoku. Białystok, Bydgoszcz i Warszawa wystawią pełne jedenastki, natomiast Olsztyn zgłosił 8 pięściarzy. Barw Białegostoku bronić będą m. in. Kaskiewicz, Żurawski, Błażyński, **Woronko i Żyliński**, barw Bydgoszczy — **Okoń** (ciężka) i **Jakubowski** (półśrednia), barw Warszawy — **Woronowicz** (kogucia) i **Rudowicz** (półśrednia), barw Olsztyna — **Wółkiewicz** (półciężka). (ko)

Eliminacje konkursu poezji radzieckiej

W niedzielę, 3 bm., w sali Klubu TPP-R odbędą się wojewódzkie eliminacje II Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego „Polska, radziecka i rosyjska poezja przyjaźni i braterstwa". Udział w nich wezmą zwycięzcy eliminacji powiatowych. (a)

Ogłoszenia drobne

Pomoc domową przyjmę. Białystok, ul. Krańcowa 4 (Wygoda). g 870-1

Potrzebna gosposia do czterech osób, na wyjazd do Gliwic. Wiadomość: Białystok, Piasta 79. g 845-1

„Warszawę" 1962 r., taksometr, „MZ 250" — sprzedam. Białystok, ul. Angielska 21/8. g 819-1

„Junaka" i „Panonię", stan dobry — sprzedam tanio, okazyjnie. Grabowo, pow. kolneński, Chojnowski. p 352-1

Zabudowania, 0,5 ha placu zadrzewionego — sprzedam. Bielsk Podlaski, Nowotki 38. g 847-1

Dom jednorodzinny i 3 ha ziemi — sprzedam. Białystok, Szosa do Supraśla 9/9. g 863-1

Antyczny samochód przedwojenny kupimy, wynajmiemy do filmu. Oferty pisemne: „34719" Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38. k 883-1

OGŁOSZENIA DROBNE

Zasadnicza Szkoła Zawodowa przy Zakładzie Energetycznym w Białymstoku powiadamia, że z powodu dużej frekwencji, **zapisy do klasy I ZSZ ZOSTAŁY ZAKOŃCZONE.** k 566-1

Wojew. Zakład Szkolenia „Oświata" w Białymstoku informuje, że w **EŁKU** jest organizowany kurs kierowniczek biurowych sekretarek (po wykształceniu średnim).

Zapisy przyjmuje Zarząd Powiatowy ZMS w Ełku, ul. 6 Kwietnia nr 2, tel. 979. k 559-1

Wojewódzkie Biuro Geodezji i Urządzeń Rolnych w Białymstoku zawiadamia, że w dniach **13—22 kwietnia 1966 r. zostanie ogłoszony rejestr pomiarowo-klasyfikacyjny na miasto Ełk.**

W związku z powyższym wzywa się wszystkich właścicieli i posiadaczy gruntów do stawienia się w wyżej wymienionym terminie w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Ełku, ul. 6 Kwietnia nr 4, w godz. 8—17. Należy przy tym przedłożyć posiadane dokumenty stwierdzające charakter posiadania (władania).

Wszelkie roszczenia złożone po tym terminie nie będą uwzględniane. k 560-1

Białostockie Zakłady Przemysłu Sklejek w Białymstoku ogłaszają przetarg nieograniczony na wykonanie w 1966 r. remontu kapitalnego z odgrzybieniem budynku mieszkalnego przy ul. Dojlidy Fabryczne nr 25-g.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.

Ślepy kosztorys znajduje się do wglądu w Dziale Głównego Mechanika BZPS, ul. Dojlidy Fabryczne 24, pokój 23, w godz. 8—14.

Termin składania ofert upływa z dniem 15. IV. 1966 r. Komisyjne rozpatrzenie ofert nastąpi 20. IV. 1966 r.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 565-1

Uwaga, Klienci Banku PKO!

Uprzejmie informujemy, że Ekspozytura w Białymstoku przy ul. Sienkiewicza 16 DNIA 3 KWIETNIA BR. (NIEDZIELA) czynna będzie od godz. 11—16.

Polecamy bogaty asortyment towarów krajowej produkcji eksportowej i zagranicznych za waluty obce wpłacone w kraju i za granicą. Życzymy pomyślnych zakupów.

k 702-00

Bądź przezorny!

Latem - lodówka niezbędna

Przezorni już teraz zadbają o sprawdzenie działania, przeprowadzenie konserwacji ewentualnie naprawę lodówki.

W/w prace wykonuje „ELDOM"

zakład usługowy w Białymstoku, ul. Skłodowskiej, pawilon „C", czynny w godz. 7—18. k 567-1

Obniżka cen jaj

Zakłady Jajczarsko-Drobiarskie w Białymstoku i Suwałkach zawiadamiają, że z dniem 31 marca 1966 r. nastąpiła kolejna sezonowa **obniżka cen detalicznych jaj świeżych.**

Obecnie obowiązują ceny na:

JAJA DUŻE	zł 1.75 sztuka
JAJA ŚREDNIE	zł 1,55 „
JAJA MAŁE	zł 1,35 „

Atrakcyjne ceny jaj pozwalają ogółowi konsumentów na zwiększenie zakupów artykułu będącego tanim źródłem pełnowartościowego białka zwierzęcego i produktem o wysokiej wartości kalorycznej. k 571-0

Wojewódzka Baza Zaopatrzenia i Zbytu Przedsiębiorstw Mechanizacji Rolnictwa w Ełku, ul. Kilińskiego 6, ogłasza **przetarg nieograniczony** na wykonanie 2.000 szt. tarcz kół pierścieniowych do wozów konnych, wymiar 15, 16 i 20 cali.

W przetargu mogą brać udział jednostki państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne. Wszelkich informacji związanych z przetargiem udziela biuro bazy codziennie w godz. 8—13.

Oferty w zamkniętych kopertach należy składać **do dnia 12. IV. 66 r.** Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 15. IV. 1966 r. w lokalu bazy.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 569-1

INŻYNIERÓW, TECHNIKÓW, LABORANTÓW MECHANIKÓW w charakterze pracowników technicznych — zatrudni od 1. IV. 1966 r. **Wyższa Szkoła Inżynierska w Białymstoku.**

Kandydaci posiadający odpowiednie kwalifikacje proszeni są o porozumienie się z działem kadr WSInż. w Białymstoku, ul. Grunwaldzka 11/15, celem omówienia bliższych szczegółów. k 561-0

Wojewódzkie Biuro Projektów w Białymstoku zatrudni od zaraz **INŻYNIERÓW** oraz **TECHNIKÓW** instalacji sanitarnych.

Zgłoszenia przymuje referat osobowy biura, Białystok, ul. Sienkiewicza 82, pokój 304. k 558-1

TECHNIKA BUDOWLANEGO do budowy punktów skupu — zatrudni **Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Suwałkach.**

Warunki płacy do uzgodnienia w biurze OSM Suwałki. k 564-1

TECHNIKA budowlanego posiadającego uprawnienia do prowadzenia robót budowlanych — zatrudni od zaraz Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Geologiczno-Badawcze Przemysłu Terenowego.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w dyrekcji WPGBPT w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 67. k 557-00

MISTRZA PRODUKCJI przetwórstwa spożywczego, wymagane średnie wykształcenie z praktyką — zatrudni **Centrala Rybna w Białymstoku,** Szosa Żółtkowska nr 47. k 568-1

Osobę do mechanicznego plisowania sukien — zatrudni natychmiast **Spółdzielnia Inwalidów „Odnowa" w Białymstoku,** ul. Mickiewicza 32, tel. 36-58. Pierwszeństwo w zatrudnieniu mają inwalidzi. k 572-0

KIEROWNIKA działu handlowego — zatrudni **Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch" w Białymstoku.** Wymagane wykształcenie wyższe i 3 lata pracy lub średnie i co najmniej 5 lat pracy na samodzielnym stanowisku w handlu uspołecznionym.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu, ul. Lipowa 32 a, pokój nr 25, tel. 36-56. k 563-1

DOKĄD DZIŚ IDZIEMY?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę — Teatr im. Jaracza z Olsztyna, godz. 19; w niedzielę — „Mazepa", godz. 19.

Kameralny — nieczynny.

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Faraon", prod. polsk. (od lat 16), godz. 11, 16 i 19.30. (Sprzedaż biletów w kasie kina).

„Ton" — w sobotę — „Węzły rodzinne", prod. radz. panor. (od lat 14), dod. — „Czerwone światło", godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 10.30; „Węzły rodzinne", godz. 15.30, 17.45 i 20 (od 1. IV. 66 r. tylko trzy seanse).

„Syrena" — w sobotę — „Wojenna przyjaźń", prod. węg. (od lat 14), dod. — „Ostatnie zero", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Gapiszon — automobilista" — zestaw bajek, godz. 10.30 i 11.45; „Wojenna przyjaźń", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — w sobotę i niedzielę — „Panienka z okienka", prod. polsk. kol. panor. (od lat 12), godz. 16 i 19.

Kino - Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Igraszki miłosne", prod. franc. (od lat 18) godz. 17; Koncert Orkiestry Symfonicznej, godz. 19.15; w niedzielę — „Igraszki miłosne", godz. 17 i 20.

Kino MO — w sobotę — „Stokrotka", prod. franc. (od lat 18), godz. 17 i 19; w niedzielę godz. 15, 17 i 19.

„Roma" Dojlidy — w sobotę — „Głos ma prokurator", prod. polsk. (od lat 16), godz. 18; w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 14; „Głos ma prokurator", godz. 15 i 18.

„Spotkanie" Nowe Miasto — w sobotę — „Popioły", prod. polsk. (od lat 16), godz. 18; w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 15.30; „Popioły", godz. 18.

„Kolejarz" Starosielce — „Ranny w lesie", prod. polsk. (od lat 16), w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.

KLUBY

Klub „Siedmiu" — Wesołowskiego 1 Dom Prasy II p. czynny codziennie w godz. 10—22.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch" — czynny w godz. 10—22.

MUZEA

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne w godz. 11—17. — Wystawa stała: „Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego".

Wystawa czasowa: Pejzaże Zakrzewskiego „Szlakiem Lenina".

Muzeum Ratusz — czynne od godz. 11 do 17. Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna, Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa: „Geologia Księżyca".

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie dziecięce czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie stomatologiczne czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel. 07.

Straż Pożarna — tel. 08.

APTEKI

Apteka nr 3, ul. Lipowa 45, tel. 62-13.

Apteka nr 6, ul. Malmeda 12, tel. 62-51.

Apteka nr 5, ul. Nowotki 6, tel. 75-01.

W niedziele lub dzień świąteczny dyżur dzienny pełni jedna apteka (pierwsza), w nocy dwie.

SZPITALE

Codziennie ostre dyżury pełnią szpitale:

Wojewódzki Szpital Zakaźny, ul. Sosnowa 5/7, tel. 77-98.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, oddziały dziecięce, chirurgia — tel. 72-39, gruźlica — (centr.), wewnętrzny — centrala), zakaźny (centr.) oraz oddział dermatologiczny — ul. Manifestu Lipcowego 3, telefon 42-55.

Dyżury szpitali w dniach 2 i 3. IV. 66 r.

2. IV.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24 a, tel. centr. 55-21 (do 9) — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka — tel. 62-22, położniczy.

Szpital Miejski, ul. Sienkiewicza 79, — dyżuruje oddz. wewnętrzny, tel. 58-10.

Woj. Przychodnia p/Gruźlicza, Szpit., ul. Warszawska 18 — dyżuruje oddz. gruźlicy, tel. 55-81.

Szpital w Choroszczy — oddz. neurologiczny, tel. centr. autom. 322, wewn. 26.

3. IV.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24 a, tel. centr. 55-21 (do 9) — dyżurują oddziały: wewnętrzny, neurologia.

Woj. Szp. im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 24, tel. centr. 55-41 (do 9) — dyżurują oddziały: chirurgia — tel. 61-68, laryngologia, okulistyka.

Woj. Szpital M. C. Skłodowskiej, ul. Warszawska 15 — oddział położniczy — 57-71.

Woj. Przychodnia p/Gruźlicza, Szpit., ul. Warszawska 18 — oddział gruźlicy — tel. 55-81.

RADIO i TELEWIZJA

PROGRAM I

SOBOTA

6.10 Ork. PR w Łodzi; 7.30 Piosenka dnia; 8.50 „Rozmowy na tematy prawne"; 9.20 Koncert rozrywkowy; 10.00 „Szpital pod jodłami", fragm. opow. J. Stompora; 10.20 „Rytm i piosenka"; 12.10 Rosyjskie tańce symf.; 13.20 Koncert rozrywkowy; 14.00 „Rolniczy kwadrans"; 14.30 „Zagadki muzyczne"; 15.25 Muzyka operowa; 16.00 „Popołudnie z młodością"; 18.45 Kurs j. angielskiego; 19.20 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.35 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 22.05 Koncert popularny.

PROGRAM II

7.00 „Procenty i paragraf"; 7.10 Radio-reklama; 7.20 „Wesołe melodie"; 8.15 Kurs j. rosyjskiego; 9.00 Muzyka klasyczna; 10.05 Muzyka symf.; 10.50 „Disneyland" — odc. pow. S. Dygata; 12.25 Piosenki i melodie z filmów; 12.50 „Mówi Technika"; 13.00 Muzyka ludowa różnych narodów; 14.30 Uniwersytet Radiowy; 15.30 Dla dzieci; 16.05 Public. międzynarodowa; 17.00 „Niezapomniany" — kom.; 17.10 „7 dni w sporcie"; 17.25 Regionalna piosenka miesiąca; 17.30 Gra Ork. A. Kostelanetza; 17.50 Z miast i wsi województwa; 18.50 Fel. M. Jorsta; 19.30 „Matysiakowie"; 20.30 Koncert słynnych solistów; 21.40 Muzyka taneczna; 22.00 Radio-variete.

PROGRAM TELEWIZYJNY

9.25 „O życie dla Ruth" — film fab. prod. ang.; 10.55 Dla szkół: Geografia dla kl. V „Ruchy ziemi"; 16.05 10 lekcja j. rosyjskiego; 16.25 „Wychowanie fizyczne naszych dzieci"; 16.40 „Stary młyn" — film („Opowieści znad rzeki"); 16.55 Wiadomości dziennika; 17.00 Program tygodnia; 17.20 „Tajemnica Salwatorskiego Wzgórza" — rep. („Spotkania z Tysiącleciem"); 18.20 „Rysunkowe przygody" — film; 18.45 „Warszawa, ja i ty"; 19.20 Dobranoc; 19.30 „Monitor"; 20.00 „Pegaz" — mag. kulturalny; 20.45 Dziennik; 21.00 Wiadomości sportowe; 21.10 „O życie dla Ruth" — film fab. prod. ang. (16 lat); 22.40 „Ze starego albumu" — progr. rozrywkowy.

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.30 Gra Polska Kapela; 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 9.30 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.00 Dla dzieci; 10.40 Koncert życzeń; 11.40 „Zgadnij, sprawdź, odpowiedz" — aud.; 12.20 „Radiowa piosenka miesiąca"; 13.35 Przegląd prasy literackiej; 14.30 „W Jezioranach"; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 „Posąg w ciemnych okularach" — słuch.; 17.40 Muzyka; 18.05 Sprawozdanie dźwiękowe ze spotkań piłkarskich I Ligi; 18.45 „Pałac szczęścia" — opow. G. Greena; 20.35 „Matysiakowie"; 21.05 Radio-kabaret „Trzy po trzy"; 22.30 „Zapraszamy na kubański karnawał".

PROGRAM II

7.45 Muzyka; 8.45 Koncert rozrywkowy; 9.10 „Propozycje"; 9.25 „Druga rewia poezji"; 9.40 Piosenki z festiwalu Sopot 65; 10.30 „Wybrane nowele"; 11.30 „Niedzielny kiermasz muzyczny"; 12.10 Poranek symf.; 13.15 Polskie melodie ludowe; 14.00 „Protokół" — fragm. pow. J. M. Le Clezio; 15.00 Dla dzieci: „Złote jabłko" — słuch.; 16.30 Koncert chopinowski; 17.05 Fel. na tematy międzynarodowe; 17.30 „Zgaduj-zgadula"; 19.00 „Rewia piosenek"; 19.30 „Powrót z gwiazd" — słuch.; 21.22 Grają ork. taneczne Radia Czechosłowackiego; 22.20 Lokalne wiadomości sportowe; 22.30 „Niedzielne wieczory muzyczne".

PROGRAM TELEWIZYJNY

9.05 Kurs Rolniczy: 30 kwintali zboża z hektara; 9.10 Program dnia; 9.50 PKF; 10.00 „Kupiłem tatę" — film fab. prod. radz.; 11.20 Wiadomości dziennika; 11.30 Dla młodych widzów: „Ucieczka pod wiatr" (Kino „Przygoda") — film fab. CSRS; 12.35 „Jedziemy na łów"; 12.50 „Koń, który mówi"; 13.15 „Droga" („Ludzie i zdarzenia"); 13.30 Międzynarodowy Konkurs Skoków Narciarskich; 15.00 Dla młodych widzów: „Lądujemy na Księżycu" — telekonkurs; 15.40 „Kwiaty w ustach" („Ula z II b"); 16.00 „Na zachód od Paryża" („Świat, obyczaje, polityka"); 16.20 „Trubadur" G. Verdiego — montaż operowy; 17.10 „Markiza de Pompadour" — tv film polski („Perły i dukaty"); 17.35 „Baba w babie". „Listy śpiewające"; 18.25 „Licytacja rozmaitości" — teleturniej; 19.20 Dobranoc; 19.30 Dziennik; 20.00 Wystąpienie ambasadora Węgierskiej Republiki Ludowej; 20.10 „Pani Miniver" — film fab. USA (16 lat); 22.15 „Niedziela sportowa"; 22.55 „Śpiewa Ryszard Lisiecki".

PR i TV zastrzegają sobie prawo zmian programu.

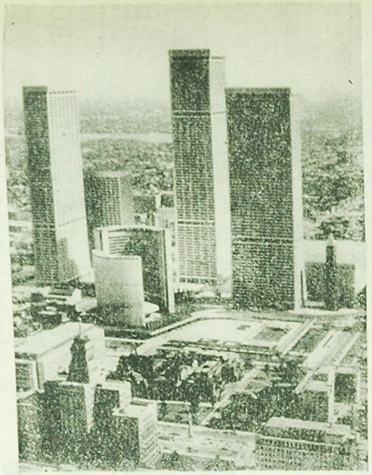

To nie zdjęcie — to fotomontaż. Tak będzie wyglądało śródmieście Toronto po wybudowaniu 69-piętrowego wieżowca i dwóch bliźniaczych biurowców o wysokości 57 pięter oraz hotelu o 500 pokojach CAF — Fednews

KŁAMSTWO ZAWSZE SIĘ WYDA

Wywiad z najsilniejszą kobietą świata, Angelą Villa Garzol, hiszpańska prasa zakończyła żartobyliwą wzmianką iż Angela nie może znaleźć męża, gdyż mężczyźni boją się jej. W odpowiedzi Angela otrzymała setki listów z małżeńskimi propozycjami i to nie tylko z Hiszpanii, ale i innych państw. Nie zabrakło śmiałków, którzy nie czekając na zaproszenie, zjawili się w domu z bukietami w ręku. Angela musiała przyznać się do małego kłamstwa. Jest już od pół roku mężatką. Zataiła ten fakt przed prasą, by nie stracić popularności. (wp)

MAGAZYNEK

PRZYDA SIĘ

Któregoś wieczoru Anna Koltsiadis z Serre (Grecja) otrzymała ze szpitala w Salonikach wiadomość, iż jeżeli chce ujrzeć jeszcze raz swego męża przed śmiercią, niech natychmiast przyjeżdża. Wiadomość ta nie zaskoczyła p. Anny, gdyż lekarze nie ukrywali przed nią, iż stan zdrowia jej 67-letniego męża jest bardzo ciężki. Następnego dnia Anna zleciła przedsiębiorcy pogrzebowemu, by zajął się urządzeniem pogrzebu I klasy, a sama z ozdobną trumną pojechała do Salonik po zwłoki. Tymczasem owe „zwłoki" po przebytym kryzysie szybko wracały do zdrowia. Wiadomość o pogorszeniu się stanu zdrowia Koltsiadisa została przez niego wymyślona. Chciał w ten sposób zmusić żonę do przyjazdu i zabrania go do domu. Ucieszona Anna odwołała telegraficznie pogrzeb. Nie wiedziała tylko co ma zrobić z trumną. Ponieważ w Salonikach nie znalazła na nią kupca, postanowiła zawieźć do Serre i zwrócić przedsiębiorcy pogrzebowemu. Niestety, przedsiębiorca zły, że mu umknął dobry zarobek, odmówił jej przyjęcia. Koltsiadisowa znalazła się w głupiej sytuacji. Tymczasem mąż dowiedział się o wszystkim i z humorem oświadczył, że zatrzyma trumnę, gdyż bardzo mu się podoba. (wp)

Małżeński toto-lotek

Książę Karim Aga Khan znalazł się w prawdziwym kłopocie. Jeżeli w ciągu najbliższych miesięcy nie ożeni się, straci prawo do miana duchowego przywódcy izmaelitów. Funkcja ta jest nie tylko zaszczytna, ale i korzystna, gdyż pozwala w nieograniczony sposób czerpać fundusze zgromadzone przez współwyznawców. Książę najchętniej ożeniłby się z Anuszką, córką francuskiego kupca, z którą już od kilku lat podróżuje po świecie, albo z księżniczką irańską Sahnaz. Niestety, nie wolno mu tego uczynić, gdyż Anuszka jest chrześcijanką, a Sahnaz rozwiodła się z mężem i ma dziecko. Ponieważ czas nagli, ks. Karim zadecydował, iż poślubi tę, którą mu zaproponują duchowni. Niedawno otrzymał zdjęcia 6 odpowiednich kandydatek. Jedna z nich zostanie jego żoną. Tylko która i co zadecyduje o wyborze — tego jeszcze nie wie sam Karim Aga. (wp)

CIEKAWE

MEDYCZNA CHIROMANCJA

Grupa amerykańskich lekarzy pracuje nad pogłębieniem metody wykrywania niektórych chorób przy pomocy linii papilarnych palców i rąk u noworodków. Podobno takie choroby jak: wodogłowie, mongalizm, schizofremia, wrodzone wady serca, zaburzenia przemiany materii itp. dają charakterystyczne linie na dłoniach i palcach niemowląt. Wiele czasu upłynie, zanim można będzie stwierdzić, czy odkrycie to jest rewelacją, czy też niewypałem. (wp)

SUGESTIA

Rupert Davies, aktor grający rolę komisarza policji w angielskich telewizyjnych filmach kryminalnych, otrzymuje wiele listów z prośbą, by zechciał osobiście zająć się wykryciem przestępcy. Aby nie tracić popularności wśród widzów, Rupert odpisuje, że jest ogromnie zajęty i nie ma czasu na prowadzenie tego rodzaju prywatnych spraw. Nie może przecież zdradzić tajemnicy, że potrafi wykryć tylko takie zagadki kryminalne, które wymyślił autor w scenariuszu. (wp)

MAGNES

Ojcowie miasteczka Monterey w USA długo zastanawiali się nad tym, jak zachęcić turystów do odwiedzania tego małego grodu. Z kłopotów wybawił ich pewien rzeźbiarz, który zaproponował, aby z okazji premiery filmu wystawić na środku miasteczka rzeźbę Lyz Taylor. Wkrótce piękna Liz, wyczarowana z klonowego drzewa, w naturalnej wielkości i o wiernie oddanych kształtach, stanęła na postumencie. Resztę dokonała odpowiednia reklama w prasie, radio i telewizji. W Monterey zapanował niebywały ruch. Wielu turystów pragnie zobaczyć jak wygląda najpiękniejsza kobieta świata w całej swej nagiej okazałości. (wp)

My narzekamy na nadmiar wody, szczególnie wiosną, a w Peru ceni się ją niemal na wagę złota. W Limie wodociąg czynny jest tylko trzy razy w tygodniu. Nic dziwnego, że wielu ludzi tak jak ten chłopczyk nosi przy sobie butelkę z cennym płynem. CAF — ICEF

MOJE HOBBY

Jednym z najoryginalniejszych zbieraczy, spośród tych którzy dotychczas do nas pisali, jest z pewnością pan Zdzisław Krajewski. Zbiera on mianowicie anegdoty, dowcipne powiedzonka i... lapsusy. Podobno ma już wcale pokaźną kolekcję i co ważniejsze — nieograniczone możności powiększania swoich zbiorów. Ponadto jest także posiadaczem sporej kolekcji kalendarzyków kieszonkowych różnych wydawnictw za lata 1950—1965. Zgłosił się do nas z propozycją, by go skontaktować z kimś o podobnych zainteresowaniach. Oto jego adres: **Zdzisław Krajewski, Chorzel, woj. warszawskie ul. Ogrodowa 5.**

Zgłosił się też do nas również jeszcze jeden numizmatyk **Jan Kapuściński z Olecka (ul. Przybyszewskiego 5)**, który chciałby powiększyć swój zbiór drogą wymiany. Najchętniej korespondowałby z kimś w powiatach oleckim, suwalskim, ełckim lub gołdapskim.

Z tą samą pocztą przyszedł list od p. **Eugeniusza Jancewicza ze wsi Kojły (poczta Nowoberezowo pow. hajnowski)**. Nie jest wprawdzie zbieraczem, ale chce pomóc któremuś z numizmatyków. Ma mianowicie monetę polską z roku 1595, nieźle zachowaną i chętnie ją prześle ewentualnemu korespondentowi.

W wielu listach czytelników zainteresowanych pracą Korespondencyjnego Klubu Hobbystów powtarzają się pytania z zakresu filatelistyki. Dlatego też doszliśmy do wniosku, iż ta najliczniejsza grupa hobbystów winna zostać specjalnie uhonorowana. W najbliższym czasie będziemy udzielać informacji na temat nowości filatelistycznych polskich i zagranicznych. Dziś informujemy, że Ministerstwo Łączności Węgierskiej Republiki Ludowej emitowało ostatnio dwa znaczki pocztowe, poświęcone lądowaniu na Księżycu radzieckiego pojazdu kosmicznego „Łuna-9" oraz transmisji telewizyjnej zdjęć powierzchni Księżyca. Oto te dwa znaczki.

ERKA

Fot. CAF — MTI

100 LAT TEMU PRASA PISAŁA

Przypuszczamy, że ponieważ miesiąc, w którym się obecnie znajdujemy nazywa się zdawna kwietniem, musiały być w nim niegdyś kwiaty. Ale zwyczaj ten natura zarzuciła już od dawna, bo zwykle kwiecień bywa tylko u nas przedłużeniem zimy i w wyjątkowych jedynie razach odznacza się cieplejszą i pogodniejszą porą. Jest to chwila przejścia w roku, nieznośna, jak wszystkie epoki tego rodzaju. Każdy oczekuje niecierpliwie na zieloność; słońce zwycięski bój toczy z naftaliną i gazem, wata i futra odchodzą na zimowe leże, a lekkie materye i stroje prawdziwie wiosenne czekają jeszcze na pierwsze hasło z Paryża dane.

*

Wydawnictwo Zupańskiego w Poznaniu zapowiada ukazanie wkrótce pierwszego tomu dzieł Shakespeara w tłumaczeniu panów Stanisława Koźmiana i Ulricha. Jest to miła niespodzianka. Żadna z literatur europejskich nie jest uboższą od naszej w przekłady arcydzieł, a obfitszą w tłumaczenia niedorzecznych piśmideł. Nie mamy ani trzeciej części Shakespeara, mamy jednę parafrazę Danta (Niemcy mają ich kilkanaście, Francuzi około dziesięciu), brak nam najcelniejszych historyków, europejskich, nieśmiertelnych poematów. Żadnej biblioteki klasyków dostępnej dla ogółu. Nie powinni się na nas gniewać literaci nasi, gdy im zarzucimy to co jest prawdą: połowa ich nie umiejąc dobrze po polsku, wcale żadnego innego języka nie posiada. Nierzadki u nas młodzieniec wsławiony już kilką drukowanymi dziełami, który po łacinie bardzo mało, po francusku licho, po niemiecku nic, a po angielsku umie tylko „Goddam" może; zdaje mu się, że geniusz wrodzony uwalnia od wszelkiej pracy, a stawiłaby na niebezpieczną grę mniemaną oryginalność, gdyby się czem innem karmił, prócz głębinami swej myśli... Brak ukształcenia, wytrwałości we wszystkich powołaniach, zadawalanie się lada czem, na ostatek fałszywe przekonanie, że dorobiwszy się pewnej sławy maluczkiej, już na niej nie pracując żyć można — oto są plagi nasze.

*

Z Warszawy donoszą o projekcie urządzenia na wielką skalę łazienek ciepłych, z zastosowaniem wszelkich ulepszeń zagranicą w tej gałęzi posługi publicznej zaprowadzonych. Osobny gmach w środku miasta ma być zakupiony kosztem powstałego w tym celu towarzystwa, zaopatrzony w wodę za pomocą wodociągów i obrócony cały na łazienkowy użytek. Będą tu osobne działy dla mężczyzn, dla kobiet, dla zdrowych, dla chorych itp. Wszystkich lekarstw, które doktorzy przepisują biorącym kąpiele jako kuracyą, dostać będzie można na miejscu.

*

Przewidywania nasze sprawdzać się zaczynają, kwestya bowiem niemiecka znowu wchodzi na drogę dyplomatycznych depesz i pokojowych układów. Depesza z Wiednia donosi, że cesarsko rosyjski generał Richter przybył do tej stolicy z listem swego Monarchy do cesarza austryackiego, wręczywszy poprzednio list królowi pruskiemu. Listy te, doradzające jak to zagraniczne dzienniki twierdzą, pokój, wpłyną zapewne niemało na utrzymanie zgody między dwoma rozjątrzonymi sąsiadami.

*

Neapol 3 kwietnia. W skutek demonstracyi studentów wydziału medycznego przeciw nowemu regulaminowi, uniwersytet został zamknięty. Dziś przybył tu książę Napoleon.

ERKA

LOGO - SZYFROGRAM

Odgadnąć 11 wyrazów o poniższych znaczeniach i wpisać je pionowo do podanego diagramu. Litery, które znajdą się w zaznaczonym rzędzie środkowym utworzą imię i nazwisko wybitnego pisarza rosyjskiego. Natomiast litery w ponumerowanych polach, czytane w kolejności od 1 do 27, dadzą tytuły trzech jego utworów. Dla ułatwienia podajemy (w porządku alfabetycznym) pierwsze litery wyrazów pomocniczych: B, C, D, G, K, M, P, R, S, T, W. W nadesłanym rozwiązaniu wystarczy podać tylko imię i nazwisko pisarza oraz tytuły jego utworów.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
		26	6			3			11	
	14		19							
8		17		10		13		27		1
20		2	15	25	22	5		12		
							7		16	4
9		18			23		24	21		

ZNACZENIE WYRAZÓW POMOCNICZYCH

1) Imię Kolasińskiego, 2) ptasie mieszkanie, 3) podrywacz nad wodą, 4) księżyc albo np. mazrzec, 5) służy do golenia, 6) linia prosta łącząca jakikolwiek punkt obwodu koła z jego środkiem, 7) żyje z dźwigania bagaży, 8) manuskrypt („znaleziony w Saragossie"), 9) budynek stacyjny, 10) przyrząd do kreślenia okręgów, 11) inaczej pomadka.

MARYŚKA

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem redakcji (Białystok, ul. Wesołowskiego 1) z dopiskiem na kopertach: „Logo - szyfrogram".

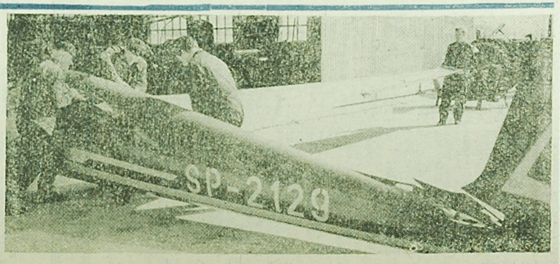

W związku z otwarciem sezonu szybowcowego, w wielu ośrodkach trwają przygotowania do lotów. Nasi szybownicy mają aktualnie kilka rekordów świata i uzyskali łącznie 120 „diamentów" — najwyższych odznaczeń jakie osiągają szybownicy.
NA ZDJĘCIU: szybowiec „Mucha" w trakcie montażu. CAF — Fot. Kondracki